Oprawiono w r. 1936.

Dar M. Baranowskiej
za pośrednictwem
rekt. W. Natansona. 1932 r.

Narcyza Żmichowska.

Rzeczy drukowane częściowo (I-V), lub nie-drukowane zupełnie.

I. Rękopis bez nagłówka, datowany: Niedziela 27. Marca 1870. Dębowa Góra., oraz kopja tegoż ręką I. Zbiegniewskiej; zatytułowana: „Zabobon - przesąd." . . . . . k. 1-4.

II. „Czemu dzisiaj nic pisać nie mogę?" rękopis Żmichowskiej, datowany 28.VI. 1867., oraz kopja tegoż ręką I. Zbiegniewskiej. " 5-9.

III. Rękopis bez tytułu, oraz kopja tegoż ręką I. Zbiegniewskiej, zatytułowana: „Trzeba ludziom prawdę mówić." " 10-14

IV. Urywek [?] rękopisu o doskonaleniu się rasy ludzkiej. " 15-17

V. „Różne myśli pozostawione w papierach po N. Żmichowskiej" spisane przez I. Zbiegniewską. . . . . " 18-27

VI. „O wolności - Jan Stuart Mill, przełożył Juljusz Starkel - we Lwowie [1864] O indywidualności jako jednym z pierwiastków dobrobytu. Rozdział III. [Są to streszczenia i cytaty z dzieła Milla.] Rękopis Żmichowskiej oraz kopja tegoż ręką I. Zbiegniewskiej. " 28-32.

I-V wydrukowała częściowo Ella [Izabela Zbiegniewska] w „Myślach Narcyzy Żmichowskiej." Warszawa 1901.

Niedziela. 27 Marca 1870. Dębowa Góra. 1.

Od czasu jak w 1863 roku przekonałam się, że najwznioślejsze heroizmy nie zastąpią
armat i karabinów, najgorętsze modlitwy nie zmienią naturalnego zdarzeń kierunku,
najszlachetniejsze uniesienia za rozum, naukę ład i karność nie wystarczą, jeśli się
ziarnem ciągłej pracy nie rozsieją, jeśli widomym owocem siły nie zaświadczą - od czasu mówię
jak się o tem przekonałam, straciłam wszelką wiarę na piękności, czułości i inne tem podobne wy-
razy wrażliwości, zaczęłam z wielkiem poszanowaniem li tylko prawdy dowiedzione uznawać
i wzięłam się, choć trochę późno, do bliższego z naukami ścisłemi zaznajomienia. Przez trzy lata
zupełnej prawie bezczynności, karmiłam się wyłącznie odpowiedniemi tej nowej potrzebie mego
umysłu książkami. Nie chodziło mi o to, by się czego nauczyć; ~~przewidziałam~~ przewidywałam, że po czterdzie-
stu latach nie stworzę w sobie władz i zdolności, jakich tego rodzaju zajęcia wymagają,
czułam, że mi już pamięć wiernie służyć przestaje, zupełnie więc byłam przygotowaną
do tego, że „nic umieć” nie będę - ale dla własnej spokojności chciałam „wiedzieć” o wszy-
stkiem - wiedzieć same tylko dowiedzione rzeczy - wiedzieć to, co ludzie wiedzą z pewnością.
Od arytmetyki szkolnej, do astronomii, od najprostszych wykładów zoologii, chemii, fizyki,
do dzieł specyalnie różnem gałęziom medycyny, antropologii lub kosmologii poświęco-
nych, ile mi tylko wystarczać ich się udało, tyle połknęłam. Że to już na zmęczony
i nadwyrężony organizm padło, nie przyswoiłam sobie wszelkiego dobra jakie kto inny
młodszy i zdolniejszy mógłby przyswoić, ale nauczyłam się przynajmniej o niedowiedzionych
prawdach nie rozumować, a w dowiedzione kłamstwa nie wierzyć. Co dalsze nad dowodności
niechaj Religią będzie - ~~ale przeciwne~~ lecz co przeciwne ~~mej~~ dowodności niechaj właściwem orzeczeniem w te-
mieniu nazwane zostanie; zabobonem, przesądem, głupstwem.

Wanda Grabowska powiada, że bardzo lubi moje definicyje, w definicyjach przyznaje mi celują-
cy stopień. Jakże byłabym szczęśliwa, gdybym mogła jej zdanie podzielać! „Cała mądrość”
ludzka jak na zawiasach, na trafnych definicyjach się obraca; według definicyi zamyka
się, lub otwiera rozumowi; nie mam ja wcale do tak wysokiego talentu pretensyi - ale
muszę się przyznać, że jak w wielu innych razach, tak i w tym razie słabostka moich czyśli-
wych na pokuszenie mię wodzi. Mam ochotę na przykład zabobon, przesąd i głupstwo
poodróżniać sobie gatunkowemi różnicami - Przedewszystkiem etymologicznie
biorąc, widzimy iż dwa pierwsze wyrazy są złożone, pochodne - ostatni sam
w sobie źródłosłów przedstawia - Jakkolwiek mi to jedną rozprawę Cyprjana
Norwida przypomina - i sławny jego wywód piękna, które ma „po języku” znaczyć,
(choć przed językiem byłoby historyczniej - ale C. N. wziął, że po języku pobożniej i serafiiczniej
będzie) jakkolwiek z Panem Ignacym Baranowskim dziś jeszcze na wspomnienie
tych filologicznych mistycyzmów uśmiechamy się przy zdarzonej sposobności,
jednakże pozwolę sobie się samą ~~choć~~ tylko trochę bliższe rzeczy drogą się puścić i zwró-
cić na syllaby uwagę - Oczywiście za-bo-bon, jest to jedno bo za drugie wzięte
~~przyczyna do niewłaściwego skutek od niewłaściwej przyczyny odniesiony~~ ~~zamiast~~
~~tego~~ dajemy na to. Koło u powozu spada w poniedziałek - zamiast zrozumieć że koło
spadło bo nie było w sobotę naprawione, lub dla tego bo się jeszcze w piątek zepsuło,

mnóstwo ludzi tłomaczy sobie, iż spadło bo w poniedziałek z domu wyjechało
jest to więc po prostu odniesienie skutku do niewłaściwej, żadnego z nim związku
nie mającej przyczyny. A teraz przez sąd, może wyrażać zbytek sądu jak przepicie
zbytek napoju — ~~umiejętnie~~ często myśl ludzka w drobnostkach tak się [illegible]
iż jej ogólny pogląd całości zatraci — uczepi się jakiejś przypadkowej, chwilo-
wej kombinacji, uradzi się czasem znalezieniem jakiegoś popłatnego konceptu
i z niego wnet zasadnicze prawa z niego snuje — Arystoteles przecięż nie od [illegible]
ta głowę na ramionach nosił, a tak się jednak triologjami swemi [illegible]-
dował, że na mocy troistości istoty człowieczej składającej, wyrozumował
potrzebę niewolnictwa w polityce swojej, aby mieć trzy warstwy
społeczne trzem kategoryjom indywidualnego bytu ~~[illegible]~~ równoległe
Lecz bardzo też ~~być~~ słusznie przypuścić by się dało że i przesąd uległ jak
piętno wyrzutni, że był niegdyś przed sądem — zasadę uznaną pier-
wej raz osądzoną — kto wie zresztą, czy nie zasadę właśnie przez sąd
wywiedzioną — Do osądzenia na głosowaniu powszechne ciśniętą
a może zasadę przez sądu, według chłopskiej wymowy, to jest bez
sądu bez rozpoznania w obieg puszczoną — bądź czy nie przeciwną sądowi
nawet ~~nawet~~ to znaczy jakąś względem sądu [illegible] — jakąś niesprawiedliwość sądo-
wi. Gdyby jednak mieć na uwadze pierwsze wytłomaczenie zabobonu, który jest nie
właściwem oznaczeniem przyczyny, to drugi poważniejszy tegoż samego błędu
gatunek można by dla antytezy niewłaściwem oznaczeniem skutku nazwać
Jest zwykle jakieś pierwiastkowe spostrzeżenie mniej lub więcej słusznem, ale wy-
nikłości jego coraz dalszem i zgubniejszem ulegają zboczeniom. Tak n.p. fizyolo-
gię dziś nawet zatwierdzone prawo dziedziczności, rasowości i piętna moralna
rodzin solidarności, pominąwszy wyjście i ogólniejsze prawo możliwego kształcenia
się, postępu, udoskonalania ciągłego, przeszło w kastowość indyjską, w średniowie-
czne przywileje szlachectwa, trwa nawet niewyrobione w teraźniejszej arysto-
kracji przeżytkach, nie mówiąc już o tem co się z niego w [illegible] prze-
ściśle zachowało — Że nauka wymaga pracy i poświęcenia ~~wymaga~~ od tych którzy się nią
zajmują, że jej upodobaniem ani prostem amatorstwem [illegible] nie można, ale
tylko latami całemi życia i skupieniem wszystkich władz umysłowych
że nie jest zabawką do umilenia wolnych chwilek przeznaczoną, ale celem
powołaniem, stanem obranym i sumiennie pełnionym urzędowaniem spo-
łeczeństwa być winna — to jest wielką prawdą i niezachwianym axiomatem
lecz gdy ~~[illegible]~~ zaczyna się i innych względów narodowej [illegible] godny [illegible], nie wy-
czyt sobie aby Śniadecki po polsku przystępnie matematykę wykładał, bo
jako mówił „Nie godzi się nauki pospolitować" to już przesądem z jego
strony było, gdyż inna rzecz szanować naukę, a inna w zamknięciu dla
wybranych

ją trzymać. Właśnie dla tego, że przed nauką leżą zawsze niezbadane i pełne owe większych trudności ~~tajemnice~~ badania, trzeba przedewszystkiem samymi badaczom wstęp do nich i drogi już ubieżone wygładzić - a niebadaczom posiadanie już ~~zdobytych~~ zdobytych wiadomości ułatwiać - Nauki jako drzewa przedziwnego rodzaju, muszą być ręką biegłych ogrodników pielęgnowane, lecz gdy wtenczas dopiero ~~drzewa~~ rozświadczą i opłacą łaskę koło swego wzrostu starania gdy ~~owoc~~ ich owoce już będą można jak gruszki - Wszelka dociekana tajemnica natury, o ile się ją dla adeptów uchyla jedynie, stanowi tylko dalszy ciąg magii chaldejskiej - jest zawsze arcykapłańskim oszustwem - ~~Tłum nawet~~ Dopóki w sferach nieprzystępnych tłumowi trzymana, dopóty może nawet świecić jak gwiazda pierwszej wielkości na wieczornem niebie, lecz słonecznem ciepłem atmosfery nie przeniknie - ~~Ostateczném~~ Jej namaszczeniem jest koroną wieku istotą, jej apoteozą - jest właśnie rozpowszechnienie - Trzeba żeby wszyscy, żeby chociaż większość znakomita wiedziała o niej tak, jak wie już teraz, że ziemia krąży koło słońca, że krew po żyłach i arteryjach obiega, i t.p. rzeczy - a jest ich massa nie wyczerpana jeszcze na odległym brzegu mózgu - massa potrzebnych do zdrowia, do szczęścia do cnoty nawet - Ile to bladaczek, chorób nerwowych i żółciowych usuną się gdy choćby główniejsze tylko wiadomości z hygieny i fizyologii.

Zabobon – przesąd.

Niedziela 27 Marca 1870. Dębowa Góra.

Od czasu jak w 1863 roku przekonałam się, że najwznioślejsze heroizmy nie zastąpią armat i karabinów, najgorętsze modlitwy nie zmienią naturalnego zdarzeń kierunku, najszlachetniejsze uniesienia za rozum, naukę, ład i karność nie wystarczą – jeśli się ziarnem ciągłej pracy nie rozsieją, jeśli widomym owocem siły nie zaświadczą – od czasu, mówię, jak się o tem przekonałam, straciłam wszelką na piękności, czułości i inne tym podobne wyrazy wrażliwość, zaczęłam z wielkiem poszanowaniem li tylko prawdy dowiedzione uznawać i wzięłam się, choć trochę późno, do bliższego z naukami ściślemi zaznajomienia. Przez trzy lata zupełnej prawie bezczynności, karmiłam się wyłącznie odpowiedniemi tej nowej potrzebie mego umysłu książkami. Nie chodziło mi o to, by się czego nauczyć, przewidywałam, że po 40 latach nie stworzę w sobie władz i zdatności, jakich tego rodzaju zajęcia wymagają, czułam, że mi już pamięć wiernie służyć przestaje, zupełnie więc byłam przygotowaną do tego, że „nic umieć" nie będę, ale dla własnej spokojności chciałam „wiedzieć" o wszystkiem – wiedzieć same tylko dowiedzione rzeczy – wiedzieć to, co ludzie wiedzą z pewnością. Od arytmetyki szkolnej do astronomii, od najprostszych wykładów zoologii, chemii, fizyki do dzieł specyalnie różnym gałęziom medycyny, antropologii lub kosmologii poświęconych, ile mi tylko wystarać ich się udało, tyle połknęłam. Że to już na zmęczony i nadwerężony organizm padło, nie przyswoiłam sobie wszelkiego dobra, jakie kto inny młodszy i zdolniejszy mógłby przyswoić, ale nauczyłam się przynajmniej o niedowiedzionych prawdach nie rozumować, a w dowiedzione kłamstwa nie wierzyć. Co dalsze niż dowodność niechaj Religią będzie – lecz co przeciwne dowodności niechaj właściwem orzeczeniem w sumieniu

nazwane zostanie: zabobonem, przesądem, głupstwem.

Wanda powiada, że bardzo lubi moje definicye, w definicyach przyznaje mi celujący stopień — jakże byłabym szczęśliwą, gdybym mogła jej zdanie podzielać. Cała mądrość ludzka jak na zawiasach, na trafnych definicyach się obraca i według definicyi zamyka się lub otwiera tłumowi — nie mam ja wcale do tak wysokiego talentu pretensyi — ale muszę się przyznać, że jak w wielu innych razach tak i w tym razie słabostka moich życzliwych na pokuszenie mnie wodzi. Mam ochotę np. zabobon, przesąd i głupstwo pookreślać sobie gatunkowemi różnicami. Przedewszystkiem, etymologicznie biorąc, widzimy, że dwa pierwsze wyrazy są złożone, pochodne — ostatni sam w sobie źródłosłów przedstawia. Jakkolwiek mi to jedną rozprawę Cypryana Norwida przypomina — i sławny jego wywód piękna, które ma „po jęku" znaczyć, (choć przed jękiem byłoby historyczniej — ale C. N. uznał, że po jęku pobożniej i seraficzniej będzie) — jakkolwiek z panem Ignacym dziś jeszcze na wspomnienie tych filologicznych mistycyzmów uśmiechamy się przy zdarzonej sposobności, jednakże pozwolę sobie tą samą tylko trochę bliższą rzeczy drogą się puścić i zwrócę na sylaby uwagę. Oczywiście za bo bon jest to jedno bo za drugie wzięte — dajmy na to: koło u powozu spada w poniedziałek — zamiast zrozumieć, że koło spadło, bo nie było w sobotę naprawione, lub dla tego bo się jeszcze w piątek zepsuło, mnóstwo ludzi tłomaczy sobie, że spadło, bo w poniedziałek z domu wyjechało — jest to więc po prostu odniesienie skutku do niewłaściwej, żadnego z nim związku nie mającej przyczyny. A teraz prze sąd może wyrażać zbytek sądu, jak przepicie zbytek napoju — często myśl ludzka w drobnostkach tak się oplącze, że ogólny pogląd całości zatraci — uczepi się jakiejś przypadkowej chwilowej kombinacyi, uraduje czasem znalezionem jakiegoś popłatnego konceptu i wnet zasadnicze prawa z niego snuje. Arystoteles przecie nie od kształtu głowy na ramionach

nosił, a tak się jednak trilogiami swemi przeładował, że na mocy troistości istotą człowieczą składającej, wyrozumował potrzebę niewolnictwa w polityce swojej, żeby mieć trzy warstwy społeczne trzem kategoryom indywidualnego bytu równoległe. Lecz bardzo też słusznie przypuścić by się dało, że i przesąd uległ jak piękno wyrzutni, że był niegdyś przed sądem — zasadą uznaną pierwej niż osądzoną — kto wie zresztą, czy nie zasadą właśnie przed sąd wywiedzioną do osądzenia na głosowanie powszechne ciśniętą — a może zasadą przez sądu, wedle chłopskiej wymowy, to jest bez sądu, bez rozpoznania w obieg puszczoną — bodaj czy nie przeciwną sądowi nawet — zawsze to znaczy jakąś względem sądu krzywizną — jakąś niesprawiedliwość sądowi. X
Gdyby jednak mieć na uwadze pierwsze wytłomaczenie zaliobonu, który jest niewłaściwem oznaczeniem przyczyny, to drugi poważniejszy tegoż samego błędu gatunek, możnaby dla antytezy niewłaściwem oznaczeniem skutku nazwać. Jest zwykle jakieś pierwiastkowe spostrzeżenie mniej lub więcej słusznem, ale wynikłości jego coraz dalszym i zgubniejszym ulegają zboczeniom. Tak n. p. fizyologią dziś nawet zatwierdzone prawo dziedziczności, rasowość i piękna moralna rodzin solidarność, pominąwszy wyższe i ogólniejsze prawo możliwego kształcenia się, postępu, udoskonalania ciągłego, przeszło w kastowość indyjską, w średniowieczne przywileje szlachectwa, trwa nawet niepogrzebione w teraźniejszej arystokracyi próżnostkach; nie mówiąc już o tem, co się z niego w kodeksach pruskich zachowało. Że nauka wymaga pracy i poświęcenia od tych, którzy się nią zajmują, że jej upodobaniem ani prostem amatorstwem nabyć nie można, tylko latami całemi życia i skupieniem wszystkich władz umysłowych — że nie jest zabawką do umilenia wolnych chwilek przeznaczoną, ale celem, powołaniem, stanem obranym i sumiennie pełnionem wzglę-

dowaniem społeczeństwa być winna – to jest wielką prawdą i niezachwianym aksiomatem – lecz gdy zacny, gdy z innych względów narodowej czci godny Poczobutt, nie życzył sobie aby Śniadecki w polskim języku matematykę wykładał, bo jako mówił: „nie godzi się nauki pospolitować" – to już przesądem z jego strony było, gdyż inna rzecz szanować naukę, a inna w zamknięciu dla wybranych ją trzymać. Właśnie dla tego, że przed nauką leżą zawsze niezbadane i pełne coraz większych trudności zadania, trzeba przedewszystkiem samymże badaczom wstęp do nich i drogi już ubieżone wygładzać – a nie badaczom posiadanie już zdobytych wiadomości ułatwiać. Nauki, jako drzewa przedziwnego rodzaju, muszą być ręką biegłych ogrodników pielęgnowane, lecz wtenczas dopiero zaświadczą i opłacą łożone koło swego wzrostu starania, gdy ich owoce jeść będzie można jak gruszki. Wszelka docieczona tajemnica natury, o ile się ją dla adeptów uchyla jedynie, stanowi tylko dalszy ciąg magii chaldejskiej – jest zawsze arcykapłańskiem oszustwem. Dopóki w sferach nieprzystępnych tłumowi trzymana, dopóty może nawet świecić jak gwiazda pierwszej wielkości na wieczornem niebie, lecz słonecznem ciepłem atmosfery nie przeniknie. Jej namaszczeniem, jej koroną wiekuistą, jej apoteozą – jest właśnie rozpowszechnienie. Trzeba żeby wszyscy, żeby chociaż większość zna~~komi~~mienita wiedziała o niej tak, jak wie już teraz, że ziemia krąży koło słońca, że krew po żyłach i arteryach obiega i t. p. rzeczy – a jest ich masa nie wysianych jeszcze na odłogiem leżące mózgi – masa potrzebnych do zdrowia, do szczęścia, do cnoty nawet. Ile to bladaczek, chorób nerwowych i żółciowych usunie się, gdy choćby główniejsze tylko wiadomości z hygjeny i fizyologii zostaną rozpowszechnione.

28. VI. 1867 5

Czemu dzisiaj nic pisać nie mogę? W zimie kiedy mi palce marzły i kiedy było co
innego do roboty, wstawałam o czwartej z rana i pisałam albo listy, albo plany
powieściowe dla Wandy, albo jakieś ustępy dla samej siebie – a teraz w lecie, czas
prześliczny, cichość zupełna bo nikogo prawie w domu nie ma; szczególniej na
górze pustelnia jakoby umyślnie dla mnie obstalowana – czas tak swobodny
że nawet lutek z lekcyą mnie nie czeka – wszystkie okoliczności sprzyjają – a ja nie
mogę ćwiartki jednej porządnie myślą jaką zapełnić – Czy to z jakiejś fizycznej
przyczyny pochodzi? Zapewne że z fizycznej – lub fizyologicznej racyi – ~~[illegible]~~
że nie jest ani od mojej woli, ani od moralnych popędów i wyobraźni zależne
ani nawet od zewnętrznych wpływów, które mogą mi zawsze przeszkodzić ale
nigdy stanowczych nie dają impulsyi – hałas n. p. głosy ludzkie choćby z daleka
słyszane ~~[illegible]~~ zawsze mi przerywają pisanie choćbym do niego
najlepiej usposobioną była, lecz gdy usposobioną nie jestem, to i niepobudzić
jak głęboka cisza nie poradzi – Cóż to jest we mnie tem usposobieniem?
Tyle lat już badam się i zastanawiam pilnie, a cóż jeszcze nie mogę
Czy zdrowie? Jestem przecież zdrowszą niż w zimie – co rano biorę zimne pod
tuszem kąpiele – mogę prędko i długo chodzić – sen mam wyborny, apetyt
doskonały, żołądek nie wagamy – a w mózgu pusto – Czy mi na podżegnie
żywszych wrażeń brakuje? Prawda, że teraz mniej tego po powrocie
Wieczorami czułam się więcej ludźmi i zdaniami zajętą – Każdy list Wandy
przynosił mi zapas kwestyi nad któremi od obudzenia się do zaśnięcia myśla-
łam – Choroba Seweryna mię niepokoiła, jego smutek tak dziwnie jak od moich
starań i usiłowań zależny wypadek – Przyszłość Stasia i Mam obchodziła mię
i więcej niż moja – to głupstwo powiedzieć – bo ja nie mam już przyszłości – ale więcej
niż Wiłka Daleko ~~[illegible]~~ bliższych na pozór osób – Nawet psychologiczne wątpli-
wości Izabelli roztrząsałam sumienniej niż moje własne niegdyś – Ale
to wszystko jest jak wówczas było! tylko ja względem niczego już takąm
jak wówczas nie jestem – Ogarnęło mię znowu poczucie tureckiego fatalizmu
konieczności nie zmiennej – cokolwiek bym przedsięwzięła, zrobiła, to się na
nic nie przyda – Gdyby mi się kto na podobny atak wewnętrznego par-
liżu uskarżał, to bym mu bardzo wiele budujących rzeczy powiedzieć
umiała – a najpierwej – że konieczność ma zawsze w karmnicy
Boży Opatrzności – że tylko to jest niezachwianem co się stanie, lecz to co się
stać ma, zawsze od naszej woli zależy, bo nasza wola, nasza chwila
obecna jest dalszej, późniejszej konieczności zarodkiem – potem
radziłabym starszemu się, żeby na powodzenie na „sukces" nie zwa-
żał ani na co się to lub owo przyda nie pytał, tylko wciąż swoje robił
jak gdyby wszystko przydać się miało totalnie – Kiedy noga skrzywi
to ją chodzeniem rozprostować trzeba, kiedy członek jaki bezwładnieje
to ruchem leczyć – widziałam sama jak kulawego chłopczyka ciągłem
zginaniem i wyprostowywaniem nóżki jego leczono – a więc pracować
i nie oglądać się za plonem – siać i orzypić – bo musi wiele ziarn się zmarno-
wać i wiele drzewek wyschnąć, ~~[illegible]~~ ~~ale~~ a ~~też~~ ludziom ~~[illegible]~~ dużo potrzeba
~~[illegible]~~ żeby z głodu nie pomarli – ~~A~~ Gdyby na pewne tylko liczyć, strasznie było-
by mało – ~~[illegible]~~ musimy liczyć na przypadkowość – jedno grad zbije, inne dopisze

Jakbym bliźniemu radziła, a sobie samej — ha i sobie samej tak radzę — lecz pewnie bliźniemu by tyle pomogło co i mnie — to jest — nic a nic — Jestem wprawdzie bardzo gotową do pracy — stałabym nie dbając o to czy zmar- nowię jakiego żniwa doczekam — lecz nie mam ani ziarna ani [illegible] ani choćby kąkolu do siania — Śmieszna to to historya z tem mojem pisaniem — przychodzę na mnie chwile jakiejś zadziwiającej łatwości — ~~[illegible]~~ wylewać się nie mogę wtedy, jakto ~~jest~~ było podobnem ~~[illegible]~~ ja pierwej tra- dności jakąś czułam — tak mi się prędko myśl z wyrazami jedne po drugich rodzą, że tylko o to się tę lękam, czy nie zbyt pospolite i oklepane bo mi się zdaje, że je poprostu między najpowszedniejszemi rupieciami znajduję, że to przedemną na stoliku leży, najczęściej w ta- kich chwilach — coś bardzo zwyczajnego na przeszkodzie staje — obiad herbata — goście — inne obowiązkowe zajęcie — więc odchodzę spokojnie Drugiego dnia chcę kończyć — wszystko przepadło — zapomniałam a jeśli pamiętam, to mi się niezgrabnie układa słowo — pewnie kiedyś — ostatecznie gnie sujętnie — Towiańscy nazwali by to pokusą — Jest bo rzeczywiście pewna systematyczność w takich napadach „autorskiego ducha" kiedy się najspokojniej z wszystk- kiego piśmienniczą rzeczą, kiedy już wyperswaduję sobie że straciłam talent i zatrzęsłę jakiś inny zagonek do grządki kiedy do uprawy — nie wiem skąd — wypada coś takiego iż się do pióra wziąć muszę — jak wezmę, widzę iż gładko się snuwa — nie ubyło wyobraźni a rozumu przybyło — toż gdyby tylko mieć czas i cichość — zaczynam ~~[illegible]~~ sama w sobie na odrywające mię okoliczności niecierpliwić — jestem rozdrażniona, rozżalona — ~~[illegible]~~ odejmuję mi się w sumieniu wszystkie pozy wymówki i zachęty moich serdecznych, które chcą żebym pisała Wandę szczególniej magnetyczną trapiciełka stoi przedemną ze swojem ocześliwaniem ciągłem i w swoją prośbą ~~[illegible]~~ wanę — zdaje mi się iż gdybym jej radości odczynić mogła, to bym się znalazła jakiś dla mnie interes do życia. Nakoniec gdy się tem wszystkiem dosyć w duszy umęczę — gdy sobie i ludziom napomnę — zdobywam na próbę kiedy ludzie w koło mnie ani wiedzą cum — zdobywam się i czasu taką jak mam obecnie sposobność!! — zdobywam wszystkie siłości do kilkunasto — spokojności miejsca — wszystkie gromadzę o czem tylko zamarzyłam czego mi było potrzeba — odczuwam co najlepszą mogło wzbudzić nie pierwej — jakiś możliwej niewygody, jakiej nie ma — podejmowanie jakiejś przerwy — lub z kozpotwania i siadam gość rozkazywania — zaczyna się odwrotna trapienie i nic mi robi — z wakacyami — używać ~~[illegible]~~ Mogłabym się rozkorować

próżniactwo — a ja tak lubię i umiem próżnować! — tak
mi też jest nie [illegible] należy w szczęściu, tylko próżniactwo
bez [illegible] tam do ani godziny jednej wypoczynku — ciągle
myślę, że nie wszystkie nie mogę — ciągle sobie wyrzucam
że czas marnuję — ciągle przypomina mi się iż mogła
bym użyteczniej tem ~~[illegible]~~ to czem się zająć — ledwo otworzywszy
oczy już ~~[illegible]~~ się obliczam ile dni mogę jeszcze na to by
zmarnować — a gdy spać idę to ~~[illegible]~~ się łaję że po tyle zmar
nowałam — postanawiam wreszcie być ~~zupełnie~~ obojętną
wrócić do tego uczucia że mię nie ma — że ~~[illegible]~~ się budzę obejdę
bez tego bym mogła nie powiedzieć — i że ja się obejdę!
Trudna sprawa — żal. bo wiem że prędzej jeszcze żałować żal nad
będę nie wszystkiego dzisiaj — ~~żal przeszłego żalu~~ była uschła kiedy
przyszłym żalem. Bodaj by mi ręka
pierwsze słowo do druku pisałam!
Nie tamtych słów nie żałuję — Jankowi się podobały —
on mię zachęcał — [illegible] głównie dla ~~jego~~ niego pisałam —
Czy to nie byłoby przyczyną? Czy warunkiem niezbędnym
dla mnie to właśnie nie jest!
piśmiennego usposobienia dla kogoś że muszę w jednej osobie mieć
że muszę pisać dla kogoś [illegible] z początku pisa
skoncentrowaną pobudkę i cel. Kto wie — nie tak jest dla Janka
łam dla Janka — później dla Pauliny — nie tyle napisałam dla Kazi
bez z jej powodu — mniej więcej — kilka rzeczy — miałam na
Ostatnie pisma moje były więcej były ogólne — podniety

cały grono młodzieży znajomych, które mnie po powrocie z Lublina
otoczyło — ale podnieta prędko się wyczerpnęła. ~~w~~ w sensie literackim
pochłonęła ją rzeczywistość! — Bo drugie dziwactwo mojej
szczęścia i nieszczęścia zarazem — tak w braku czynionego
zasiłku, tak i w pełności jego pisać nie mogłam nigdy
Pisać nie mogłam ani w smutku, ani w niespokoj-
ności, ani kiedy byłam zaintrygowana, ani
kiedy oburzona — Pisać nie mogłam gdy mi się zdawało
że jestem rozkochana, i gdy z pewnością wiedziałam
że jestem zazdrosna bo mnie nie kochają — pisać nie
mogłam, gdy mi było potrzeba pieniędzy, ani gdy ich nie
miałam dosyć, bo wtenczas zawsze na jakąś wyprawę
podróżną się skusiłam — Pisać nie mogłam wtedy jedynie
kiedy byłam wesoła — a rzadko się zdarzało — ~~[illegible]~~ [illegible] były
chwile szalonego szczęścia — zwyczajnie cięższy jest
ołów, głupie jak niedołęstwo cierpienia — Miałam
jednak dosyć potemu zdolności nie bieda mi było trzeba
przed sobą choćby promyczek jakiejś nadziei — przy sobie być
(w najściślejszym znaczeniu) koniecznie powierniczego [illegible] jakiś
a w sobie być pewną na punkt oparcia uczucia — pewnik
serdeczny — brata przyjaciela czy przyjaciółkę — No i tego nie
nie dostać — albo takiej dostawać nie by i trzeba tak
mądrze —

Czemu nie mogę pisać. Pszczonów 7.

Czemu dzisiaj nic pisać nie mogę? W zimie, kiedy mi palce marzły i kiedy było co innego do roboty, wstawałam o 4ej zrana i pisałam albo listy, albo plany powieściowe dla Wandy, albo jakie ustępy dla samej siebie — a teraz w lecie czas prześliczny, cichość zupełna, bo nikogo prawie w domu niema, szczególniej na górze pustelnia, jakby umyślnie dla mnie obstalowana — czas tak swobodny, że nawet Lutek z lekcyą mię nie czeka — wszystkie okoliczności sprzyjają, a ja nie mogę ćwiartki jednej porządnie myślą jaką zapełnić. Czy to z jakiej fizycznej przyczyny pochodzi? Zapewne, że z fizycznej — lub z fizyologicznej racyi — wiem, że nie jest ani od mojej woli, ani od moralnych pojęć i wyobrażeń zależna, ani nawet od zewnętrznych wpływów, które mogą mi zawsze przeszkodzić, ale nigdy stanowczej nie dają impulsyi — hałas n. p. głosy ludzkie, choćby z daleka słyszane, zawsze mi przerywają pisanie, choćbym do niego najlepiej usposobioną była, lecz gdy usposobioną nie jestem, to i nie wiedzieć jak głęboka cisza nie poradzi. Cóż to jest wemnie tem usposobieniem? Przez tyle lat już badam się i zastanawiam pilnie, a dociec jeszcze nie mogę. Czy zdrowie? Jestem przecież zdrowsza, niż w zimie — co rano biorę zimne pod upustem kąpiele — mogę prędko i dużo chodzić — sen mam wyborny, apetyt doskonały, żołądek nienaganny — a w mózgu pusto — Czy mi na podsycenie żywszych wrażeń brakuje? Prawda, że kilka miesięcy temu po powrocie z Warszawy czułam się więcej ludźmi i zdarzeniami zajętą. Każdy list Wandy przynosił mi zapas kwestyi, nad któremi od obudzenia się do zaśnięcia myślałam. Choroba Seweryna mię niepokoiła, jego smutek tak dręczył, jak od moich starań i usiłowań

zależny wypadek. Przyszłość Stasia i Mani obchodziła
mię - że więcej niż moja - bo ja nie mam już przyszło-
ści ale więcej niż kilku daleko bliższych na pozór osób.
Nawet psychologiczne wątpliwości Elli rozstrząsałam
sumienniej niż moje własne niegdyś - ależ to wszyst-
ko jest jak wówczas było - tylko ja względem niczego
już taką jak wówczas nie jestem. Ogarnęło mię znowu
poczucie <u>tureckiego fatalizmu</u> - Konieczności nie
zmienią - cokolwiek bym przedsięwzięła, zrobiła,
to się na nic nie przyda - Gdyby mi się kto na podobny
atak wewnętrznego paraliżu uskarżał, tobym mu bar-
dzo wiele budujących rzeczy powiedzieć umiała - a naj-
pierwej: że konieczność ma zawsze w teraźniejszo-
ści granice - że tylko to jest nieuchronnem, co się sta-
je - lecz to co się stać ma, zawsze od naszej woli zależy,
bo nasza wola, nasza chwila obecna jest dalszej, póź-
niejszej konieczności zarodkiem - potem radziłabym
skarżącemu się, żeby na powodzenie, na „sukces"
nie zważał, ani na co się to lub owo przyda? nie
pytał, tylko wciąż swoje robił, jak gdyby ~~się~~
wszystko przydać się miało właśnie. Kiedy noga
ścierpnie, to ją chodzeniem rozprostować trzeba -
Kiedy członek jaki zbezwładnieje, to ruchem leczyć -
widziałam sama, jak kulawego chłopczyka ciąg-
łem zginaniem i rozprostowywaniem nóżki jego
leczono - a więc pracować i nie oglądać się za plonem -
siać i szczepić - bo musi wiele ziarn się zmarnować i
wiele drzewek wyschnąć, a ludziom dużo potrzeba, że-
by z głodu nie pomarli - gdyby na pewne tylko liczyć,
strasznie byłoby mało - musimy liczyć na przypad-
kowość - jedno grad zbije, inne dojrzeją. Takbym bliź-
niemu radziła - a sobie samej? - ha i sobie samej tak ra-
dzę - lecz pewnie bliźniemu by tyle pomogło, co i mnie -
to jest nic a nic.

Jestem wprawdzie bardzo gotowa do pracy – siałabym, nie dbając o to, czy żniwa nawet jakiego doczekam – lecz nie mam ani ziarna, ani trawy, ani choćby kłakłów do siania. Śmieszna bo to historya z tem mojem pisaniem – przychodzą na mnie chwile jakiejś zadziwiającej łatwości – wydziwić się nie mogę wtedy, jak to było podobnem, abym ja pierwej trudność jaką czuła – tak mi się prędko myśli z wyrazami jedne po drugich rodzą, że tylko o to się lękam, czy niezbyt pospolite i oklepane, bo mi się zdaje, że je po prostu między najpowszedniejszemi rupieciami znajduję, że to przedemną na stoliku leży. Najczęściej w takich chwilach, coś bardzo zwyczajnego na przeszkodzie staje: obiad, herbata, goście, inne obowiązkowe zajęcie – więc odchodzę spokojna. Drugiego dnia chcę kończyć – wszystko przepadło – zapomniałam, a jeśli pamiętam, to mi się niekształtnie układa, plącze, psuje, krzywi – ostatecznie ginie zupełnie – Tajemności na zwaliłby to pokusa – Jest bo rzeczywiście pewna systematyczność w takich napadach „autorskiego ducha". Kiedy się najspokojniej z wszelką nadzieją piśmienniczą rozstanę, kiedy już wyperswaduję sobie, że straciłam talent i zakreślę jakiś inny zagonek – bagrządkę biedną do uprawy – ni ztąd ni zowąd wypada coś takiego, że się do pióra wziąć muszę – jak wezmę, widzę, że gładko się snuwa – nie ubyło wyobraźni a rozumu przybyło – toż gdyby tylko mieć czas i cichość – zaczynam się sama w sobie na odrywające mię okoliczności niecierpliwić – jestem rozdrażniona, rozżalona – odzywają mi się w sumieniu wszystkie wymówki i zachęty moich serdecznych, które chcą, żebym pisała. Wanda szczególniej magnetyczna trapicielka staje przedemną, ze swojem ucze-kiwaniem ciągłem i ze swoją prośbą niezmordowa-

ną – zdaje mi się, że gdybym jej zadość uczynić mogła, –
toby się znalazł jaki dla mnie interes do życia – na-
koniec gdy się tem wszystkiem dosyć w duszy umęczę, –
gdy sobie i ludziom naprzykrzę – ~~w~~ ludzie wkoło mnie
ani wiedzą czemu – zdobywam na przebój taką, jak
mam obecnie sposobność – Zdobywam niezależność
dni kilkunastu, spokojność miejsca, wszystko, czego
mi było potrzeba – gromadzę, o czem tylko zamarzy-
łam pierwej – odsuwam, co najlżejszą mogło wzbudzić
nieufność, podejrzenie jakiejś możliwej niewygody, ja-
kiegoś roztargnienia lub skrępowania i siadam –
i nic nie robię. Zaczyna się odwrotna strona-
na. Mogłabym się rozkoszować wakacyami, uży-
wać próżniactwa – a ja tak lubię i umiem próżno-
wać – tak mi się już nic nie należy ze szczęścia, tyl-
ko próżniactwo – lecz gdzie tam! ani godziny jednej
wypoczynku – ciągle myślę, że nic wymyślić nie
mogę – ciągle sobie wyrzucam, że czas marnuję – ciąg-
le przypomina mi się, że mogłabym użyteczniej tem
lub owem się zająć – ledwo oczy otworzę, już się obli-
czam, ile dni mogę jeszcze na próżny zmarnować, –
a gdy spać idę, to się łaję, że już tyle zmarnowałam.
Postanawiam wreszcie być zupełnie obojętną,
wrócić do tego uczucia że mię niema, że się ludzie o-
bejdą bez tego, cobym mogła im powiedzieć i że ja
się obejdę. Trudna sprawa – żal – bo wiem, że kie-
dyś jeszcze żałować będę niewyzyskanego dzi-
siaj – żal nad przyszłym żalem – Bodajby mi ręka
była uschła, kiedy pierwsze słowo do druku pisa-
łam.

Nie, tamtych słów nie żałuję – Jankowi się poda-
bały – on mię zachęcał – ja głównie dla niego pisałam –
Czy to nie byłaby przyczyną? Czy warunkiem nie-
zbędnym piśmiennego usposobienia dla mnie to wła-

właściwie nie jest, że muszę pisać dla kogoś, że muszę w jednej osobie mieć skoncentrowaną podnietę i cel. Kto wie – Z początku pisałam dla Janka – później dla Pauliny nie tak jak dla Janka, lecz z jej powodu mniej więcej – Kilka rzeczy napisałam dla Kazi – Ostatnie pisma moje były więcej ogólne – miałam na podnietę całe grono młodych znajomych, które mię po powrocie z Lublina otoczyło – ale podnieta prędko się wyczerpnęła w sensie literackim, pochłonęła ją rzeczywistość. Bo drugie dziwactwo moje, szczęście i nieszczęście zarazem. Jak w braku ożywiającego zasiłku, tak i w pełności jego pisać nie mogłam nigdy. Pisać nie mogłam ani w smutku, ani w niespokojności, ani kiedy byłam zaentuzyazmowana, ani kiedy oburzona. Pisać nie mogłam, gdy mi się zdawało, że jestem rozkochana i gdy z pewnością wiedziałam, że jestem zazdrosna, bo mię nie kochają – pisać nie mogłam, gdy mi było potrzeba pieniędzy lub gdy ich miałam dosyć, bo wtenczas zawsze na jakąś wyprawę podróżną się skusiłam. Pisać mogłam wtedy jedynie, kiedy byłam wesoła – a rzadko się zdarzało – czasem błyskawice szalonego szczęścia – zwyczajnie ciężkie jak ołów, głupie jak niedołęstwo cierpienie – Miałam jednak dosyć po temu zdolności, nie wiele mi było trzeba: przed sobą byle promyczek jakiejś nadziei – przy sobie byle (w najściślejszem znaczeniu) kawałek powszedniego chleba – w sobie byle jakiś na punkt oparcia nieznanie – pewnik jakiś serdeczny – brata, przyjaciela czy przyjaciółkę – No, i tego mi nie dostać – albo raczej dostawać niby i tracić tak prędko.

28 – VI – 1867.

Wszystko co mi było współczesnem w gruzy się rozpada; ludzie, którzy razem ze mną
cieszyli się i płakali – wymierają; państwa, których cywilizacya podziw i chęć zrówna-
nia im budziła – giną; prawdy historyczne, które gwiazdami przewodniczemi świeciły dro-
gom młodości mojej – przepadają ~~zo~~ i toną w obojętnieniu ogólnem – zasady sprawie-
dliwości nawet, pojęcia złego i dobrego, moralność społeczna, prawa sumienia
z dnia na dzień coraz zupełniej się zmieniają – kilka dziesiątków lat jeszcze,
a może trudno już będzie przyszłym pokoleniom wytłomaczyć sobie ~~[illegible]~~ pewne
wyrazy według ich teraźniejszego ~~[illegible]~~ znaczenia, pewne wypadki we-
dług ich obecnej wartości, i czyny pewne według ich stosunku do moralności indywidu-
alnych charakterów. – Dawno już bardzo noszę się z temi postrzeżeniami; dziś dzi-
wnego, że pod ich wpływem zbudziła się chęć odratowania czegośkolwiek z tej
ogólnej powodzi – jakiegoś specymentu na później, osobliwości, jakiegoś
świadectwa na rozbudzenie względniejszego sądów naszych zastanowienia; no,
choćby na zakłopotanie któregoś z przyszłych dziejopisów. Gdyby pamiętniki zo-
stawić. Nie liczę na ich niezwykłą ważność, ale na przypadek. Niechby oto
w czyim składzie między starymi papierami sto lub dwieście lat przeleżały
i nagle na świat wyszły z ukrycia... miałyby wtenczas swoją wartość. Naj-
pierwej dla tego, że czas wszystkiemu wartości dodaje. Bank żaden tak wiernie
i tak łatwych procentów składanych nie płaci. Drzewo najpospolitsze, byle do
wzrostu wielkiego miało zostawione, łachman najgrubszy byle się i jakie
tysiące lat przechował, nabiera równej klejnotom ceny. – Jestem pewna,
że gdyby z jakiego grobowca wywleczono dziś koszulę Semiramidy, a szczątek
i świeższy zabytek – gdyby pończochę Kleopatry, (jeżeli ma się rozumieć Kleo-
patra pończochy nosiła) gdyby sandał Królowej Berty co miała ~~wielkie~~ duże
nogi – wszystko to sprzedałoby się drożej niż naszyjnik prawdziwemi per-
łami wysadzany. Czemużby moje wspomnienia, po latach wielu i po
wiekach wielu nie nabrały właściwej „szczątkom" archeologicznym warto-
ści? Nie dostarczą, jako niektóre, arcy ważnych, statystycznych, dyplo-
matycznych, urzędowych szczegółów. ale wiem, że dostarczą prawdziwych
? więc spróbować warto. – Przed dwunastu laty myśl ta zrodziła mi się w głowie
i ciągle się z nią noszę, a do wykonania nie przystępuję. – Dla czego? Sama
odpowiedź na to zapytanie mogłaby już dodać ciekawości czytelnikom z [illegible]
[illegible] do badania nastręczyć. Oto pierwszy fakt. Ile razy zaczęłam zbierać sobie
notatki, dowody piśmienne, listy i t. p. papiery, tyle razy powstawała jaka
zawierucha; trzeba było zbiory palić, albo rozrzucać się z niemi na
wieczne nieodnalezienie; albo dawać do przechowania osobom, które je
w popłochu niszczyły i tak traciłam zawsze przygotowany materyjał. –

Rewizyji żandarmskich tedy, aresztowania, śledztwa kompromitujące z najpo-
wszedniejszych świstków ciągnięte, a stąd konieczność spopielenia wszelkiej
karteczki na której czyje nazwisko, lub jaki wyraz zakazany mógłby być
skreślone – to jedna przyczyna. Druga przyczyna psychologiczna – Zniechęcenie
Całe życie prawie często mi na takich pracach pod opieką Opatrzności, na
przypadek rzuconych – „Może się to na co przyda" może co z tego będzie
może się kiedyś odnajdzie? Słowo rady, nauki, przestrogi. może nie tutaj, ale tam;
kiedyś się przyjmie, może nie przez tych, ale ~~owych~~ przez owych w zastoso-
waniu wyjdzie – przysługa nie jednemu, to drugiemu którejś przyniesie
wspólna zażyłość, może ulży ciężaru. spełniona powinność, może przykładu
zachęci. poświęcenie dla prawdy boleść, może się tej prawdy uznaniem
między ludźmi wynagrodzi – Żaden zamiar nie mógł mieć żadnej z [illegible]
k przyszłości, żadna praca, żadnego ubezpieczenia – Czy dla dorobienia się
(nie mówię zrobienia, bo ~~zwykle~~ majątki prędko się robią, szczęśliwą i szczerą spekulacyą;
ale te powoli odrabiają się z codziennego zarobku i codziennej oszczędności) Czy wręcz
dla dorobienia się majątku, czy dla napisania dłuższego dzieła, czy dla [illegible]
konsekwentnego rozwoju czyjejś edukacyi – czy dla jakiego bądź przedsięwzięcia
nigdy nie ~~[illegible]~~ widziałam przed sobą kilkoletniej pewności w czasie – ma się
rozumieć, pewności, uwarowanej ~~wszelkiemi~~ tylko zwykłemi niepewno-
ściami – chorobą, śmiercią, własną moją nieudolnością, lub tem podo-
bnemi ~~[illegible]~~ przypadłościami. Od razu prawie mi klapłam tak na
samym progu życia, z poczuciem ~~[illegible]~~ wszystkich smutków i niepodo-
bieństw wyznaczony mi do bytowania epoki – owszem zrywałam
się ciągle ~~[illegible]~~ na siły; ~~[illegible]~~ co mi syzyfowy mój kamyczek
z góry się stoczył, to ja go znowu pod górę toczyłam – Kłótnio się
spaliło, dalej przyszło kędziel na nicią – nici mi porywa-
no całej szal ten ne a łotkaz Dopiero ~~w~~ ciągiem tych ber
ustawnych strat i niepowodzeń natura cała przesiąkła ta
nieufnością – ale pisanie się mi zraziło. Przedsięwzięcia zawsze
dłuższe. plany z góry obmyślawane okazały się niemożliwemi – toż co
stała, „okazyja" została to w bieżąca chwila do spełnienia z sobą przy-
nosi. Jak każdy dzień ma dosyć na nędzy swojej, tak każdy mo-
ment dosyć ma swojej pracy – Nie mogę wykonać tego co zamierzyłam,
ale mogę służyć tej potrzebie, która mi się pod oczy i pod ręce same
z siebie nasuwa – więc służmy – i służyłam ~~[illegible]~~ bardzo długo, pra-
wie i dotychczas – nigdy jednak nie widziałam, żeby się takie „uczynki" „rozdrobnio-
ne, przygodne, jak ~~[illegible]~~ źdźbła mozajki w jakąś całość składać zaczynały – „Do-
się

"Kiedyś odnajdę" mawiałam sama sobie, a później gdy mawiać przestałam Zuzia
mi coraz częściej powtarzała; tymczasem nic się nie odnalazło. Nic... Z ucze-
nic pojętniejszych, w które z każdem słowem literalnie część duszy mojej przelewa-
łam – porobiły się łafiryndy – damy obywatelskie, czasem tylko w konwersa-
cyi przypominające sobie zaszczepione odemnie wyrazy – najpoczciwsze
ze wszystkich zostały – zakonnicą!.... W przypadku jedynie, mówię to za-
wczasu, że to czego szukałam, spotkałam to czego właśnie wcale nie szukałam
sobie – Nieprzyjaźń ludzką i taką chęć upokorzenia mnie, schwytania na
błędzie, lub grzechu, że musiałabym być nieomylniejszą od Papieża
ex katedra według ostatniego soboru, żebym uniknęła przycinków
i nieprzyjemności... Bardzo surowo czasem rozpatruję się
w swojej przeszłości – Istotnie miałam zwyczaj tak sobie jak drugim
wszelki symptomat zewnętrzny czy wewnętrzny choroby właściwą
terminologią oznaczać: to jest wzrost, a to jest chciwość – to febra, a
to próżność itp. Może się w ~~podobne~~ sądy moje wiele zarozumiałości
wmięszało, więc tem ludzi na siebie pooburzałam? Może, ale ja nie
a nie tego w sobie nie czułam – Najpierwej doskonale przypominam sobie
kiedy wstąpiło we mnie to przekonanie, że ludziom nie tylko ogólową i przy-
jemną, ale nawet osobistą i przykrą prawdę jestem dłużna. Było to
właśnie w więzieniu pod naciskiem wielkiej wdzięczności za dobro-
ne dowody pamięci – wielki Boże! myślałam sobie, oni mię tak kocha-
ją, a ja mimo to gorszyłam się ich postępowaniem, ich zamiarami
i nic nawet nie wspomniałam im o tem – Jeśli są dobrzy wzglę-
dem mnie, dla tego tylko że ich nigdy nie zraziłam – to jest czekaniem
słowem z mej strony – a jeśli są dobrzy przez uznanie moich przekonań,
to chyba sami nigdy się w niekonsekwencyi własnej nie spostrzegli – a ja
nie dopomogłam, i tem samem obowiązku mego nie dopełniłam – Ich szla-
chetność i prawość zarówno tego odemnie wymagają, abym na przyszłość
~~...~~ zmieniła charakter naszych stosunków, ażeby gorszego czynią wszy-
scy dworacy i pochlebcy – przemilczają wady swoich milczeniem po-
tałują wadom swoich przełożonych – ja też milczeniem dotychczas
wykrzywiałam miłość moich najbliższych – Deklamowałam
bardzo pięknie! a przynajmniej z wielkim zapałem o powin-
nościach Polaków względem ojczyzny, czemużbym względem

ciemniejszych – bogatszego względem biednych. Gromy ciskałam
na każdą oznakę pychy czy próżności – na malowane herby
wyszywane liberyje – przyszłacane stroje i serwisy, a nigdy
nie miałam dość odwagi czywistej by zarzucić od kogoś tego, co osobiście
mógł zrobić w dobrach swoich lub swojej kamienicy – i poskarżyć się
na to co było w jego salonie, lub na jego własnem urządzeniu –
Rozwarzywszy tak wszystko w mojej duszy – (dziś jeszcze pamiętam
chwilę, miejsce, suknię w której byłam ubrana – chwila wieczorna, między
piecem w mojej celi – suknia, szafirowej popielaty czarno kraciasty od którego)
postanowiłam silnem postanowieniem się nadal wszelkich względności
porzucić – zwyciężyć w sobie rodzimy jakiś wstręt do narażenia się drugim i pój-
ść drogą prawdy, chociażbym połowę serc kochających utracić miała
Przypuszczenie ostatnie było szczere – tylko nie odwierzałam jego
dosłowności. Utracić serca czyje kochające? albo to rzecz podobna
utracić, kiedy ja właśnie najwięcej kochać będę, kiedy w miłości
każde słowo przestrogi owinę – miłością przyjmę każdą wymówkę
z miłości pocznę każde wyższej doskonałości wymaganie. – –
– Niech mię Jezuici porwą... jeśli tego programu wiernie prze
długi czas nie dotrzymałam – Jużeć się puściłam jak bociany mię-
dzy ludzi, z wiecznie ~~xxx~~ przyganiającem klekotaniem – owszem, gdy
tylko zmiarkowałam później, wszelkiego postępu nie zrobiły ga-
tunek, tam bardzo przykro stawałam i nim pod rubrykę zgo-
dy, bo już widziałam, że nic więcej dobrego otrzymać nie mogę, a czasem
też, że mię też gardzi dla świętej wyrozumiałości, przyjść wiele nie-
miłych i złych nawet wrażeń – lecz prawdziwie surową byłam
gdy mię tez z bogatszą przyszło spotkać naturą – gdy widziałam
zdolności umysłowe – popędy serca wyższe i goręcsze możności
spełnienia czegoś użytecznego na świecie – wtedy też nie lękałam
narazić! wołałam o dziedziczny kościelny dla prawdziwie
Bożego Kościoła – – –
Otóż z tego wynikło? jak niegdyś w górę zesłane pytano
Z tego wynikło: 1° Że niegdy nikomu słowa moje nie wyszły na poprawę, tylko
na obrazę i kiedy to spostrzegłam, zamilkłam
2° Kiedy zamilkłam ludzie bystrzejsi własnie, zaraz czuli wgłębi że mnie oszu-
kać nie mogą, i ich zbytki nazywam zbytkami, ich niesumienność niesumienno-
ścią, ich słowa bez prawdy kłamstwem i t. p. Dla tego od lat dziesięciu zwłaszcza
stara mię sama niechęć w różnych stopniach od obojętności, która więc rada do
wstrętu który rad do kaczyzny – Ci mię tylko jeszcze kochają, którzy dalekie wołali

Trzeba ludziom prawdę mówić.

Wszystko co było współczesnem, w gruzy się rozpada; ludzie, którzy razem zemną cieszyli się i płakali - wymierają; państwa, których cywilizacya podziw i chęć zrównania im budziła - giną; prawdy historyczne, które gwiazdami przewodniczemi świeciły drogom młodości mojej - przepadają i toną w zobojętnieniu ogólnem; zasady sprawiedliwości nawet, pojęcia złego i dobrego, moralność społeczna, prawa sumienia z dnia na dzień coraz zupełniej się zmieniają - kilka dziesiątków lat jeszcze, a może trudno już będzie przyszłym pokoleniom wytłomaczyć sobie pewne wyrazy według ich teraźniejszego znaczenia, pewne wypadki według ich obecnej wartości i czyny pewne według ich stosunku do moralności indywidualnych charakterów. Dawno już bardzo noszę się z temi postrzeżeniami; nic dziwnego, że pod ich wpływem zbudziła się chęć odratowania czegośkolwiek z tej ogólnej powodzi - jakiegoś specymenu na późniejszą osobliwość, jakiegoś świadectwa na rozbudzenie względniejszego sędziów naszych zastanowienia; no, choćby na zakłopotanie którego z przyszłych dziejopisów. Gdyby pamiętniki zostawić! Nie liczę na ich rzeczywistą ważność ale na przypadek. Niechby oto w czyim składzie między staremi papierami sto lub dwieście lat przeleżały i nagle na świat wyszły z ukrycia ... Miałyby wtenczas swoją wartość - najpierwej dlatego, że czas wszystkiemu wartości dodaje - bank żaden tak wiernie i tak sutych składanych procentów nie płaci. Drzewo najpospolitsze, byle do wzrostu wieki miało zostawione; tachman najgrubszy byle się z jakie tysiąc lat przechowywał, nabierają równej klejnotom ceny. Jestem pewna, że gdyby z jakiego grobowca wygrzebono dziś kosznlę Semiramidy, a zresztą i świeży

zabytek - ~~jéo~~ gdyby pończochę Kleopatry, (jeśli, ma się rozumieć, Kleopatra pończochy nosiła,) gdyby sandał królowej Berty, co miała duże nogi - wszystko to sprzedałoby się drożej niż naszyjnik prawdziwemi perłami wysadzany. Czemużby moje wspomnienia, po latach wielu i po wiekach wielu nie nabrały właściwej „szczątkom" archeologicznym wartości? Nie dostarczę, jako rzekłam, arcy ważnych, statystycznych, dyplomatycznych, urzędowych szczegółów - ale wiem, że dostarczę prawdziwych. Więc spróbować warto. Przed 12^u laty myśl ta zrodziła mi się w głowie i ciągle się z nią noszę, a do wykonania nie przystępuję. Dlaczego? Sama odpowiedź na to zapytanie mogłaby już dwie ciekawości czytelnikom z roku n. p. 2000 do zbadania nasunąć. Po pierwsze fakt: Ile razy zaczęłam sobie zbierać notatki, dowody piśmienne, listy i t. p. papiery, tyle razy powstawała jaka zawierucha; trzeba było zbiory palić albo rozłączać się z niemi na wieczne nieodnalezienie, albo dawać do przechowania osobom, które je w popłochu niszczyły - i tak traciłam zawsze przygotowany materyał. To jedna przyczyna; druga psychologiczna - zniechęcenie. Całe życie prawie zeszło mi na takich pracach pod opieką opatrzności „na przypadek" rzuconych. Może się to na co przyda? może co z tego będzie? może się kiedyś odnajdzie? Słowo rady, nauki, przestrogi może nie tutaj ale tam gdzieś się przyjmie, może nie przez tych ale przez owych w zastosowanie wejdzie - przysługa nie jednemu to drugiemu korzyść przyniesie - wspólna zabiegliwość może ulży ciężaru - spełniona powinność może przykładem zachęci - przecierpiana dla prawdy boleść, może się tej prawdy uznaniem między ludźmi wynagrodzi. Żaden zamiar nie mógł mieć żadnej rękojmi w przyszłości, żadna praca żadnego u-

bezpieczenia. Czy dla dorobienia się (nie mówię zrobienia, bo zwykle majątki prędko się robią szczęśliwą i zręczną spekulacyą, ale bardzo powoli dorabiają się z codziennego zarobku i codziennej oszczędności) czy więc dla dorobienia się majątku, czy dla napisania dłuższego dzieła, czy dla konsekwentnego rozwoju czyjejś edukacyi – czy dla jakiego bądź przedsięwzięcia, nigdy nie widziałam przed sobą kilkoletniej pewności w czasie – ma się rozumieć, pewności, uwarowanej tylko zwykłemi niepewnościami – chorobą, śmiercią, własną moją nieudolnością lub tym podobnemi przypadłościami. Od razu przecież nie klapłam tak na samym progu życia, z poczuciem wszystkich smutków i niepodobieństw wyznaczonej mi do bytowania epoki – owszem, zrywałam się ciągle na siły; co mi syzyfowy mój kamyczek z góry się stoczył, to ja go znowu pod górę toczyłam. Płótno się spaliło, dalejże prząść kądziel na nie – nici mi pozrywano, dalejże siać len na włókna. Dopiero ciągiem bezustannych strat i niepowodzeń natura cała przesiąkła nieufnością – ale jeszcze się nie zraziła – Przedsięwzięcia zawiodły, plany z góry obmyślawane okazały się niemożebnemi, toć została „okazya", zostało to, co bieżąca chwila do spełnienia z sobą przynosi. Jak każdy dzień ma dosyć na nędzy swojej, tak każdy ma dosyć na swojej pracy. Nie mogę wykonać tego, co zamierzyłam, ale mogę służyć tej potrzebie, która mi się pod oczy i pod ręce sama z siebie nasuwa – więc służymy i służyłam bardzo długo, prawie dotychczas, nigdy jednak nie widziałam, żeby się takie „uczyneczki" rozdrobnione, przygodne, jak źdźbła mozajki w jakąś całość składać zaczynały. „To się kiedyś odnajdzie" mawiałam sama sobie, a później gdy mawiać przestałam, Julia mi coraz częściej powtarzała – tymczasem

nie się nie odnalazło. Nic. Z uczennic pojętniejszych, w które z każdem słowem literalnie część duszy mojej przelewałam porobiły się lafiryndy — damy obywatelskie, czasem tylko w konwersacyi przypominające sobie nauczone odemnie wyrazy — najpoczciwsza ze wszystkich została ... zakonnicą! ... W przydatku jedynie, może w zamian za to czego szukałam, spotkałam to czego właśnie wcale nie życzyłam sobie — nieprzyjaźń ludzką i taką chęć upokorzenia mnie, schwytania na błędzie lub grzechu, że musiałabym być nieomylniejsza od Papieża ex catedra według ostatniego soboru, żebym mnóstwa przycinków i nieprzyjemności uniknęła. Bardzo surowo czasem rozpatruję się w mojej przeszłości. Istotnie, miałam zwyczaj tak sobie jak drugim wszelki symptomat wewnętrznej czy zewnętrznej choroby właściwą terminologią oznaczać: to jest wrzód a to jest chciwość, to febra a to próżność i t. p. Może się w sądy moje wiele zarozumiałości wmięszało, więc tem ludzi na siebie poobrażałam? Może — ale ja nic a nic tego w sobie nie czułam. Najpierwej doskonale przypominam sobie, kiedy wstąpiło we mnie to przekonanie, że ludziom nietylko ogólną i przyjemną, ale nawet osobistą i przykrą prawdę jestem dłużna. Było to właśnie w więzieniu pod naciskiem wielkiej wdzięczności za odebrane dowody pamięci. Mój Boże! myślałam sobie, oni mię tak kochają, a ja nieraz gorszyłam się ich postępowaniem, ich zamiarami i nic nawet nie wspominałam im o tem. Jeśli są dobrzy względem mnie dlatego tylko, że ich nigdy nie zraziłam, to jest oszukaństwo z mej strony, a jeśli są dobrzy przez uznanie moich przekonań, to chyba sami nigdy się w niekonsekwencyi własnej

nie spostrzegli – a ja nie dopomogłam i tem samem obowiązku mego nie dopełniłam – szlachetność i prawość zarówno tego ocenienie wymagają, abym na przyszłość zmieniła charakter naszych stosunków – cóż gorszego czynią wszyscy dworacy i pochlebcy? milczeniem potakują wadom swoich przełożonych – ~~to~~ ja też milczeniem dotychczas wyzyskiwałam miłość moich najbliższych. Deklamowałam bardzo pięknie, a przynajmniej z wielkim zapałem o powinnościach ~~obywatela~~ polaka względem kraju, rozumniejszego względem ciemniejszych, bogatszego względem biednych. Gromy ciskałam na każdą oznakę pychy czy próżności, na malowane herby, wyszywane liberye, przepłacane stroje i serwisy – a nigdy nie miałam dość odwagi cywilnej, by zażądać od kogoś tego, co osobiście mógł zrobić w dobrach swoich lub swojej kamienicy – i poskarżyć się na to, co było w jego salonie lub na jego własnem indywiduum – Rozważywszy tak wszystko w mojej duszy (dziś jeszcze pamiętam chwilę, miejsce, suknię, w której byłam ubrana chwila wieczorna – miejsce pod piecem w mojej celi – suknia, szlafroczek popielaty czarno kraciasty od Krysi) postanowiłam silnem postanowieniem, że nadal wszelkie względności pokonam – zwyciężę w sobie rodzinny jakiś wstręt do narażenia się drugim – i pójdę drogą prawdy, chociażbym połowę serc kochających utracić miała. Przypuszczenie ostatnie było szczere – tylko nie dowierzałam jego dostawności. Utracić czyje serce kochające? alboż to rzecz podobna utracić, kiedy ja własnie najwięcej kochać będę, kiedy w miłość każde słowo przestrogi owinę – miło-

ścią przyjmę każdą wymówkę, z miłości pocznę każde wyższej doskonałości wymaganie.
Niech mię jewnici porwą... jeśli tego programu wiernie przez czas długi nie dotrzymałam.
Jnsząć nie puściłam się jak bocian między ludzi z wiecznie przyganiającem klekotaniem — owszem, gdzie tylko zmiarkowałam poślednij, wszelkiego postępu niezdolny gatunek, tam bardzo prędko stawałam z nim pod rubryką zgody, bo już wiedziałam, że nic więcej dobrego otrzymać nie mogę — a czułam też, że mi się godzi dla świętej wyrozumiałości przyjąć wiele niemiłych i złych nawet wrażeń — lecz prawdziwie surową byłam, gdy mi się z bogatszą przyszło spotkać naturą — gdy widziałam zdolności umysłowe, popędy serca wyższe i gorętsze, możność spełnienia czegoś użytecznego na świecie — wtedy się nie lękałam narazić — wołałam o dziesięcinę kościelną dla prawdziwie Bożego kościoła.
I cóż z tego wynikło? jak niegdyś w grze sekretarza pytano — Z tego wynikło: 1º że nigdy nikomu słowa moje na wyszły na poprawę, tylko na obrazę, i kiedy to spostrzegłam, zamilkłam.
2º kiedy zamilkłam ludzie bystrzejsi właśnie, zawsze czuli w głębi, że mię oszukać nie mogą, że ich zbytki nazywam zbytkami, ich niesumienność niesumiennością, ich sława bez prawdy kłamstwem i tp. dlatego od lat 10ⁿ zwłaszcza otacza mię sama niechęć w różnych stopniach od obojętności, która cieć rada, do wstrętu, który rad dokuczyć. Ci mię tylko jeszcze kochają, którzy daleko zostali.

Rasowość ludzka ogromnie postąpi, gdy się zbierze na wydanie ~~człowieka~~ indywidualności jakiej, któraby w sobie łączyła geniusz i cnotę, energię i zdrowie — zwykle te cztery warunki koniecznie potrzebne do wzniesienia o jeden szczebel natury człowieczej, w osobnych rozwijają się okazach — Już od czasu, jak mię spostrzeżenia nad gatunkowem ulepszeniem ludzkości zajmować zaczęły mogłam z mnóstwa bliższych, lub niepełnie bliskich przykładów najlepiej się o tem przekonać — Wyraźne są jednak próby do wytworzenia ostatecznej, powiedzmy w swym rodzaju, idealnej kombinacji; tylko żadna się nie powiodła dotychczas — Może najbliżej kresu Waszyngton w Ameryce stanął — nie mogę jednak sądzić, bo znam tylko polityczną, obywatelską nie zaś humanitarną stronę tego wielkiego męża — Ze skutków sądząc, dotychczas przynajmniej pierwsza musiała nad drugiemi przeważać — Ludzie pod jego wpływem kształtujący się wyszli na najznakomitszych w świecie obywateli — nie wyszli jednak na najszlachetniejszą rasę ludzi — Europa w ciągu ostatniego stulecia ~~stawiła~~ przedstawia jakby zdwojoną pracę, przyśpieszoną działalność, jakby coraz szybsze drgania poczwarki motylej, jakby rojenie się owo które przed wylęgnieniem nowych rojów w zamkniętym ulu słychać — Dotychczas jednak żaden motyl z poczwarki nie wyleciał, żadne roje [illegible] nie sformowały — Ciągle te same powtarzają się niedokładności, niedobory a nawet te same tak zwane przypadki — Geniusz bywa płytkim moralnie, specjalnym jak niewolnik egipski, to jest zdolnym jedynie do wykonywania pewnych genialnych przedsięwzięć lub wynalazków — Cnota bywa nie dość genialna znowu, brak jej pomysłów nowych, brak twórczości, a najczęściej także brak siły energicznej — Ma ogromną siłę wytrwania, nie ma ~~siły~~ zaczepnej, rzutkiej, kiedy staje na wyżynach swoich ma siłę przenikającą nie ma siły ogarniającej — Prócz tego i geniuszowi i cnocie raz po raz brakuje odpowiedniej w ustroju fizjologicznym pomocy — Nic się jeszcze nie zmieniło od czasu chrystusowego wyrzutu, zawsze „duch jest ochoczy, ale ciało mdłe" Pod te wszystkie ~~utrudnienia~~ utrudnienia [illegible] się ~~dopiero~~ jeszcze to nieprzyjazne okoliczności — wyłamują się z nich w formie przypadków, zdarzenia które tyle mnóstwo, że tak powiem bogatszych [illegible] krzyżowych zarodków przyszłości — do nędzy ~~[illegible]~~ od kuli wojennej, całą skalę wyliczyć by tego można — Widziałam przecież na własne oczy, pamiętam ~~[illegible]~~ własnem sercem —

5 Jeśli to kiedy o Geniuszu mowa, to przedewszystkiem Napoleon (ma się rozumieć 1-szy)
do myśli przychodzi; bo też najbliższym i najdoskonalszym jest typem – Wszakże
ów świat zdolności umysłowe zadziwiające, brakowało mu tylko zmysłu mo-
ralnego – a ile mierną ~~za~~ pojęcia rozumowem wrodzoną skłonność ustąpić
o tyle on ją zastąpił – Widział jaka moralność do utrzymania spójni ludzkich
Społeczeństw jest potrzebna – przy układaniu kodexu podziwiano ~~xxx~~ bystrość
jego spostrzeżeń, szybkość stanowczych i logicznych wniosków; odgadywanie
zasad naukowych prawnictwa, których ten wychowaniec Brienny
pewnie się nigdzie nie uczył – a jednak był to człowiek do gruntu serca
niemoralny, w najświetniejszych wystąpieniach swoich niepoprawny – Pomi
nąwszy już dekalogiczne ocenienie jego czynów – jeszcze dość jawnie
z nich wszystkich ~~się~~ okazuje, że mu nie tyle ~~na~~ zależało na do
konaniu wielkich ~~samemu~~ rzeczy które przedsięwziął, jak na tem
aby przez niego były dokonane – Ambicyja skuteczna historyi
dźwignią, to prawda, ale najpospolitsza w dziejach państw i ma
łych miasteczek zarazem – potrafi to i [illegible] burmistrz, gdy mu
się zachce być Cezarem, gotów błotniste ulice przebrukowywać po-
rządek zaprowadzać i t. p. –

Przypuśćmy na chwilę, że wojenny talent Napoleona, że lata jego życia
dostały się jenerałom Hoche lub Marceau ... jakiż odmienny kierunek przypadk
jakże odmienne byłoby dziś –

Geniusze specyalne, Humboldt, Arago Watty Fultony – Erykssony – dostarczają
materyjału brutto – snują płótno z którego czyjaś inna ręka kożuch
na grzbiety ludzkie przykrawa – dla tego w historyi geniusza-
mi ich nie zowią – wyłączny bo tytuł służy jedynie wielkim
administratorom i wojownikom –

Co winni tacy ludzie jak nasz Kościuszko, jak Favre lub
Mazzini że nie mają geniuszu, że im się w głowie żaden no-
wy, zbawienny, skuteczny projekt nie rozwinie – Co winni
ci którzy zrobili wszystko, co było w ich mocy, aby tryumf
dobrej sprawie zapewnić, tylko nie zrobili tego o czem nie
wiedzieli i tryumfu nie zapewnili – jeżeli natura nie
dosła takiej kombinacyi – rzecz ~~tak~~ tak łatwa na pozór, nie
zdaje się w każdej chwili podobna do ziszczenia – Wielki strategi
czny talent, z prawym obywatelskim charakterem – jest pewnie jedyne

Instynkt rozbudza pierwsze potrzeby — zwierzęta mają potrzeby i widzimy że na pierw-
szym szczeblu swego zjawienia się na kuli ziemskiej ludzie także mają równe zwierzętom
potrzeby, jakkolwiek ludzkiemi ~~jeno~~ tylko sposobami, narzędziem i pomysłem zadość
uczynić im mogą — Coraz dalej na tej drodze wynalazku zwolna przekształcają
szałas ziemiankowy w namiot patryarchalny — troglodytów z nad Czerwonego
morza, w rolników egipskich — a równolegle do przybywających środków ~~rozu~~
~~utrzy~~ utrzymania zwierzęcego życia, rosną zdolności umysłowe. obok instynk-
towych, nieuchylonych potrzeb, ~~rodzą się~~ objawiać się zaczynają upodobania i przyzwyczajenia — ~~koczo~~
pasterzom, łowcom — rolnikom trzeba pewnych obrzędów ~~co~~ aby im przyzwoicie
dostarczył towarów — Jest to ciekawa w dziejach ludzkości chwila kiedy ~~się~~ po-
nad wrodzonemi potrzebami, żywioły, a raczej warunki ~~nowej~~ potrzeby ~~kiedy~~
~~towarzysz~~ na wytworzenie nowych potrzeb gromadzą się, kiełkują rozwi-
Upodobanie pierwszy stanowi podkład — Ludzie zawsze miewają upodobanie
do tego co im jeszcze nie jest prawdziwie potrzebne, bez czego mogli by się obejść
tak, że stosunkowo można powiedzieć zbytkami zaczynają sobie przy-
stych potrzeb konieczność. Nieraz widzimy indywidua, które się biorą
do palenia tytoniu bo im to przyjemność sprawia, a kończą na tem że
nie dla przyjemności już tylko lecz dla uniknienia przykrości i choroby
ciągle palić muszą — Taką mniej więcej drogą potrzeby w ludzkości się two-
rzą — ma się rozumieć, że wolniej daleko, czem rok po roku dla pojedyńcze-
~~go człowieka być może, tem pokolenie dla pokolenia w kształceniu się ludz~~-
kiego — Upodobanie w rzadkich tylko wyjątkach budzi się zaraz i rodzi
się nadto zadość mu czyniące przedmioty — Zbytkiem niegdyś był mu
ciała ciałem okryte nacierać — a jakim zbytkiem kościoła!.. Zbytek
ma to do siebie, że mały bardzo liczbie jest przyjemnym, ale w wielkiej
bardzo liczbie naśladowanie wywołuje — Przypuśćmy ~~więcej~~, że garstka
Sałdowie była takich, którym koszula na ciele ~~przy~~ miło sprawiała u-
czucie, inni z naśladownictwa tylko ~~ją~~ kładli ~~ją~~ na siebie — aż nieza-
dzić w której generacyi najbliższa owa której nasza szata upowszechni-
ła się bardzo i ~~tacia zaczęli ją od niej przyzwyczajać się~~ i weszła
w zwyczaj nosić koszulę — ~~ow~~ w zwyczaj, ale jeszcze nie w potrzebę —
znowu nowe wieków trzeba, i długich generacyi trzeba, aby zwyczaj
stał się ogólną instynktową potrzebą — żeby tak rzecz ~~w obliczu~~
w liczbę koniecznych rzeczy, jak odzież dla ciała — żeby się ludzie rodzi-
li ~~z instynktem oczekiwania się~~ z takim popędem do niego jakim rodzą się z popędem do odzieży, budowania mieszkań i p.
Kiedy upodobanie zbytkowe stanie się już zwyczajem, a zwyczaj potrzebą
ciągłe zadośćuczynienie tej nowej potrzebie zmienia do koła warunki zewnętrznego
bytu — Tak się zmieniła postać ~~trzy~~ przepaściami, gdy na niej stabilny
i kwiaty zakwitły — dolina Nilowa, gdy ją kanałami uzyźniono

a pyramidami okłoniąto — Aryi Mniejszej gdy się tłumami ludu
zaroiła — Palestyna gdy jej grunta skaliste, pracowita ręka sy-
nów Izraelowych użyźniła — Wszędzie do powolnego przetwarzania ~~zwy~~
~~czajów~~ upodobaniem ~~zwyczajem~~ potrzeby dokonanego, tęgiej się działa-
nie zewnętrznej przyrody i właściwości sobie piętno na nowym gatunku
człowieka, to jest na nowo wytworzonej rassie odciska — Dałoby się to
wszystko poprzeć szczegółami o głównych rassach dzisiejszych — a
zwłaszcza o rassach w barbarzyństwie zatrzymanych — o tych które
przeszły próg jakiejś cywilizacyi i cofnęły się znowu — pierwsze
mogą najlepiej świadczyć o potędze tego, co ja nazwałam wyrobio-
ną już w organizacyi potrzebą — drugie o słabości tego co było
tylko jeszcze upodobaniem lub zwyczajem — Chiny, Indyje, ludy
dzisiejszej Aryi Mniejszej — Persyi — Afgani i Beludże — Meksykanie
i Peruwianie z Araukanami porównani —

Rozdział V — Konieczna dla człowie-
ka urodzona zewnętrzna natura, łatwość zadośćuczynienia
cięższym potrzebom, rozwija nowe zdolności —

Czy rozwija nowe organa w mózgu? nie wiem — pytałam fizyo-
logów — odpowiedzieli mi że jeszcze nie mogli stałej cechowej różnicy
między mózgiem rozumnego człowieka, a głupca odkryć — że
jednak mózgi ludzkie w ogóle nie są ściśle do siebie podobne
jedne są cięższe drugie lżejsze — jedne mają więcej drugie mniej [illegible]
czy już zapomniałam jak się tam owe medullae striatae
(muszę poszukać w Bauchu lub w Piotrowskim być, bo tu po polsku
pisarz nazywa) Według wszelkiego podobieństwa, według najściślej-
szej analogii zdaje się, że z pewnością ~~wyrobu~~ ~~wyrabia~~ zewnętrzne wa-
runki życia, do rozwiniętych już i ~~nowe~~ więcej — # Nastąpiła długa
przerwa. Nie a nic nie pamiętam co chciałam pisać w owym
piątym i szóstym rozdziale — Główną zasadę jednak, główną
treść pamiętam dobrze, bo to jest zdobytą prawdą moją — Wszy-
stkie spostrzeżenia z niej wytryskają, wszystkie zastosowania
dalsze w niej się zśrodkowują — ona mi „najwięcej" fenomenów tło-
maczy i najpewniejszy kierunek dalszego ich rozwijania wska-
zuje —

Żeby więc ostatecznie zapisać treść wszelkich myśli o wrodzo-
nej naturze i charakterze rozmyślań dziś dodam tylko że wro-
dzonej natury typy spotykamy wśród plemion dzikich ~~wszród~~
w Afryce i Polinezyi n.p.: mniej lub więcej dzikimi są wszystkie

ludy Nigrycji, i Archipelagów Oceanii - hordy koczujące jeszcze po lasach
i bezdrożnych sawannach Ameryki - Mniej lub więcej dzikie, mówię,
gdyż i między niemi wyraźne stopniowanie zauważać można -
~~Albo to jest przez~~ jest dzikość pierwotna, prawdziwa, zwierzęca - jest
dzikość swobodna, bezmyślna niby za wszystkich lat życia przedłużonego
dzieciństwa - jest dzikość wykształcona przemysłowo nawet - a zawsze
też same objawiająca potrzeby - dla tych samych jedynie wykształcona
potrzeb - Był czas w którym między dzikiemi z dobrą wiarą szuka-
łam zatwierdzającego idealnie, wymarzoną cywilizacyą instynktów
znalazłam wprowadzające objawy niektórych, podłych brudnych popę-
dów - ~~i prawa~~ Z rozumowania wypadało mi n. p. że dziki powi-
nien być szczery, bo kłamstwo już stanowi pewną kombina-
cyę myśli - wymaga pewnej pracy wewnętrznej - dalej znów wnio-
skowałam że dziki powinien ściśle bez zbytku i nadużycia
wymaganiom organizmu swego zadość czynić - tyle jeść ile mu
się chce, tyle pić, ile pragnienia czuje - tyle o kobietę się starać, ile popędu
płciowego w sobie się odzywa - tyle zabijać nakoniec, ile tego do wy-
żywienia lub obrony potrzebuje - Bliższe rozczytanie się w opisach
i najwiarogodniejszych sprawozdaniach podróżników - rozbiło
cały ten ideologiczny systemacik - przekonałam się, że im
bliższy pierwotnego stanu swojego człowiek, tem więcej jedynie pro-
sadą, wybujałością tych samych skłonności od zwierząt się różni - pierwotnem
zadowoleniem jego późniejszej i możliwej wszechmocy jest to właśnie
że gorszym od zwierząt być mu wolno - Podzielistkiem niejako wsze-
lkiego człowieczeństwa, umierzwionem z którego wyrasta, a które
przecież kroplami soków żywotnych, aż ku najwyższym
wierzchołkom krąży, które ~~dzikie~~ przez najgrubsze potrze-
by wielbiów, aż w obecności dziś nas otaczającej przesiąknię-
tej bardzo cywilizacyi ~~nepos~~ popędy - jest przedewszystkiem - tuta[j]
od tego się namyślałam bez rozstrzygnięcia nie mogę - czy okrucieństwo
czy obżarstwo? - Gdyby się jeszcze ideologii trzymać, to by można
zawyrokować, ~~że~~ że obżarstwo pierwszem być powinno - Zdaje
się taki pierwotny, taki najłatwiej rozbudzony, najłatwiej
też mogący być zaspokajanym instynkt - Sławne jest przecież
obżarstwo północnych Eskimosów i Laponów - Samojedów

przez Wielką ilość uczestniczących Osagów – i t p i t p.
A jednak gdy weźmiemy na uwagę, że im silniejszy im bar-
dziej w naturze zakorzeniony pociąg, tem dłużej trwać w niej
musi, tem powszechniej przebijać się w najpomniejszych
nawet jej objawach – wziąwszy to na uwagę – nie wiem
czyby właśnie okrucieństwo za pierwsze rozbudzenie czło-
wiecze uważać się nie godziło – Jest bezwątpienia wiele obja-
wów żartobliwości, między nami których tej też w formie pijaństwa naszy
cale przechowuje, ale są pierwotne, silnie trzymają się nici-ba, zna-
wać to pierw, szmera łączącego je z najdawniejszymi nie raj-
skimi bez ~~autentycznie~~ sielskim Adamem naszym – Pomimo
tego jednak dają nie się ~~[illegible]~~ jeszcze dostrzegający ~~[illegible]~~ na świecie okrutnych
niż żarłoków i pijaków – Zdarzyło mi się widzieć takich, którzy
wprost z organicznego usposobienia ani by jeść za nadto, ani
by pić ponad pragnienie ze smakiem nie mogli – Choćby ta
mych kobiet, to już wiele jest takich – A czy mogę rzec
że to że spotkałam kogokolwiek tak już wysoko ukształco-
nego w naturze swojej, by ~~tam~~ ~~pi~~ żaden atom, żadne zadrgnie-
cie dawnej dzikości nie zdradzało, by w chwili zapomnienia się
w uniesieniu gwałtownem, w rozdrażnieniu choć na pozór niewin-
nem przyzwyczajeniu śladu okrucieństwa dopatrzeć jeszcze nie było
można ...
Co to bo jest okrucieństwo?
Rozkosz z cudzego cierpienia –
Niepodobnym jest ~~stan~~ taki stan bytu, niepodobne do utrzyma-
nia takie życie, które by się kosztem cudzego cierpienia nie
rozwijało – Nasz sterność Panie Darwinie – Walka o byt
prawem ziemi – prawdopodobnie kosmosu całego – Ale
~~rośli~~ ~~już~~ jak w niektórych zwierzętach n. p. kunach,
lisach, ~~mię~~ bodaj nawet tygrysach żywi w niektórych spotykamy już pewne ide-
ne co by się ~~dały~~ mogły okrucieństwem nazywać – tak w człowie-
ku ~~już~~ stanowczo i najpierwszy ~~już~~ widzimy w całej pełni
swojej rozwiniętej to okrucieństwo – Najsłabsze, najwątlejsze zaszy
dzikie

Różne myśli pozostawione w papierach po N. Żmichowskiej

Moralność. Moralność jest to pojęcie dobrego przez prawo lub ogólne wymaganie w obyczajach zastosowane. Są wyższe i niższe pojęcia o dobrem, jest wyższa i niższa moralność. Niższa jest moralność ludów dzikich, wyższa ucywilizowanych — ale względem jednej i drugiej można zarówno nadużycia lub zaniedbania się dopuścić. Niemoralnym może być i Buszman stosunkowo do niskiej swych współplemieńców moralności — a niezawodnie masa dzisiejszych poczciwych ludzi bardzo, bardzo jeszcze niemoralną się wyda przyszłym pokoleniom.

Brak ścisłości. Jeszcześmy sami w sobie władzy świeckiej z duchowną nie rozdzielili — dlatego trudno i w państwie. Rozstrzygamy rozumem kwestye uczucia — a uczuciem kwestye rozumu. Rachunek o małżeństwie, nawet o przyjacielskich stosunkach stanowi — a systemata naukowe uznaje się na mocy sympatyi. Ścisłość matematyczna, doświadczalność nauk przyrodzonych, częściej może jest prostym wstrętem pomijana, niż związki osobiste z naturalnego zawierane popędu.

Prawda. Prawdę mówi się przez prostotę — albo przez rzetelność — albo przez odwagę. Kłamstwo najczęściej z potrzeby, czasem z upodobania, czasem z grzeczności lub miłosierdzia.

Fakt i zdarzenie. Przypadkowy fakt jest ten, który się dopiero później działaniem naturalnych praw tłumaczy. Rozumne ludzkie — opatrznościowe zdarzenia są te,

które pierwej na mocy praw naturalnych przygotowywane bywają. Ponieważ prawa naturalne są zawsze rozumne, więc wszystkie przypadki składają się zawsze na rozumną opatrzności wą wyniklość – stąd wszędzie w przyrodzie, a szczególniej w historyi podziwiamy rozwinięcie mądrej konieczności. Przypadek jest tylko marnotrawstwem czasu. Chociaż wiemy o tem, że czas wszelki jest zawsze nikłą chwilą w obec nieskończoności, ale dla człowieka uciskająca go przypadkowość jest bardzo niewygodną. Człowiek też może zaoszczędzić dni, lat i wieków rozumnem zastosowaniem i użyciem praw natury, działaniem prewencyjnem, uprzedzającem niejako. Przypadkiem w dziejach jest to wszystko, co się da podciągnąć pod dwoistą wróżbę: gdyby.

Że oświata i praca narody podnosi – że ciemnota i lenistwo byt ich podkopuje – to są prawa niezachwiane, konieczne – ale że za Zygmunta Augusta panowała u nas tolerancya – że Hozyusz jezuitów wprowadził – to były fakta przypadkowe, które się dopiero skutkami koniecznemi rozwinęły. Utrzymują zazwyczaj, że gdyby w usposobieniu Polski to nie leżało, jezuici by się w niej tak wszechwładnie zagnieździć nie mogli – z drugiej strony jednak, gdyby jezuityzm leżał w usposobieniu naszego kraju, toby się w nim tolerancya tak świetnie rozwinąć nie mogła – zwłaszcza podczas pierwszych wstrząśnień.

Przypadek bywa też często bardzo rozumną konsekwencyą niedostrzeżonych przyczyn – pada w życie jak aerolit, lecz jak aerolit według ogólnych praw wszechświata. Są ludzie, którzy względ-

dem tak zwanego przypadku bardzo pokornie się zachowują, bo go uznają częścią niedowrażanej, nie dośledzonej całości — są inni, którzy go sobie wytłumaczyć pragną i niespodzianym skutkom najnielogiczniejszych dobierają przyczyn. To jest głównie zabobonu początkiem. X

O poetach. Poetów możnaby rozdzielić na podpowiadających i wypowiadających. Takich, którzy tworzą nowe usposobienia w warstwach współczesnej społeczności i takich, którzy są jéj słowem ożywionem, najwymowniejszem, najpiękniej wygłoszonem. Pierwsi wpływają na wytworzenie historycznej rasy swego plemienia, drudzy są jego kartką historyczną. Homer, czy jak tam chcą raczej Homery, a jeszcze właściwiej mówiąc Iliada była pierwowzorem, do którego całe życie Grecji się przykroiło. W każdym Greku było trochę Ulissesa i trochę Achilla — Byron był głosem wszystkich entuzyazmów, zwątpień i rozpaczy po strasznych a bezowocnych dla wolności wstrząśnieniach Europy.

Trudno powiedzieć do jakiego działu poetów nasi wieszcze należeli. Czy Mickiewicz, Słowacki, Krasiński stworzyli, odlali tę formę spiżową, według której się przyszłe pokolenia ~~kształtować~~ kształtować będą — czas dopiero może rozstrzygnąć. Teraz sława mistrzów zaledwie w upodobanie nam przeszły — z upodobania mogą wyniknąć pewne „nawyknienia" myśli i wrażliwości — z nawyknień skłonności — ze skłonności natura — ale to wolnym procesem odbywa się tylko — Dotychczas, dziwna rzecz, najmniej popularny, był najbliższym może owej dziejowej

kreacyi. Przez pewną chwilę cała Polska układała swoje dzieje niby z natchnienia Przedświtu i wszyscy pieśniarze czy piosenkarze, wszyscy się u tegoż samego źródła zapożyczali – próba jednak skończyła się parodyą i katastrofą.

Pan Quatrefage dowodzi jedności rodu ludzkiego według cech i warunków zwierzęcych – tak jak gdyby kto chciał dowodzić jedności Królestwa zwierząt, według praw życia roślinnego. Człowiek jest zwierzę rozumne – Zwierzęcia człowieczego albo też człowieka zwierzęcego jest jedno tylko królestwo – jedna gromada – jeden rząd – jeden rodzaj i gatunek. Ale człowieka rozumnego – prawdziwego człowieka – odosobnionego działem swoim od zwierząt jest tyle gromad, rzędów, rodzajów i gatunków, ile jest stopni jego urozumowania – ile jest różnic jego cywilizacyi. Łączyć się i rozradzać zwierzęco mogą wspólnie między sobą wszystkie rasy jedne z drugiemi pod względem fizycznym, ale odpychają się, dochodzą aż do wstrętu i niemożności łączenia się pod względem rozumowym – w przeciwieństwie najcywilizowanej i dzikiej natury. Cnota i prawo

Zwierzęta w najwyższości swojej dochodzą zmyślnością, instynktem prawie do rozumu. Człowiek w najwyższości swojej rozumem dochodzi prawie do wszechmocy – też on dopiero zaczyna wyrabiać rasy swoje.

Najdalszą przyszłością rodu ludzkiego, takiego jakim go dzisiaj widzimy przynajmniej jest cnota – Cnota, zbiorowy wyraz obejmujący w sobie rozum, dobroć i potęgę czynu–

jaka będzie przyszłość rasy cnotliwej, nie troszcz-
my się już o to.
Dobroć jestto najwyższy rozum przeprowadzony
już w organizm człowieka – spotyka się czasem do-
broć bez zdolności umysłowych, ale jestto chwila
stagnacyi tylko w rozwoju rasowym, zawiesze-
nie władz rozpoznawania, rozwagi i kombinacyi
jakoby mniej użytecznych, przy pierworzutnej
łatwości najstosowniejszego do każdej chwili na-
tchnienia. Od razu zrobić coś dobrze, bez namy-
słu, bez wahania, bez świadomości refleksyjnej
to jest dobrocią prawdziwą, dobrocią prostoty –
nie wyklucza także dobroć zdolności naukowych,
ale je bardzo często sowicie wynagradza.
Łatwiejby się przyszłość ludzkości obeszła bez fi-
lologii niż bez dobrych indywiduów.
Zdaje się ludziom, iż póki tajemnicy w naturze,
283 póty Boga w sercu ludzkiem – dlatego jezuici łatwo
trafiają do przekonania władców i czułostkowych
duszyczek wychwalając świętość „nieciekawych"
prawdy tego świata umysłów, a nawet wiele
poczciwych, z dobrą wiarą religijnych istot,
lęka się to pewnych faktów dowiedzionych,
to pewnych przebłysków głębiej sięgających ba-
dań, żeby im błogiego spokoju wiary nie zamą-
ciły. Może dla pojedynczych wyjątków słuszna
ostrożność – lecz dla ogółu nie – bo dla ogółu, dla
najogólniejszego ogółu, co się ludzkością zowie
i nie latami od urodzenia do śmierci tylko nie-
skończonością – od niezapamiętanych do nieobliczo-
nych czasów trwa – dla takiego ogółu póki tajem-
nicy i niewytłomaczonych zjawisk w przyrodze-
niu lub w dziejach, póty zaprzeczenia religijnego
w rozumie.

Myśli 284

Całe epoki i ludy całe tak często brały jakiś niezbadany fenomen natury za Boga swojego, a jakąś pomyłkę za jego prawo, czy też co najmniej, za cud jego doraźnej woli, iż słuszność dziś moją, filozofowie, którzy twierdzą, jakoby „tajemnica jedynem źródłem religii była" – Niech tajemnica ostatecznie się usunie, pewnością i wiedzą, niech rozum ludzki wszechświat cały obejmie, to dopiero się przekona, co jest od wszechświata wyższe, od rzeczywistości jego doskonalsze, co nad jego nieskończoność pierwotniejsze, co w ustawach jego najniezmienniejsze, najświętsze i najmądrsze. Wtenczas tylko, gdy się zakończy praca ziemska na rozpoznanie prawdy – może się zacząć praca niebieska na zdobycie zbawienia. Wspólna jedynie, rozpowszechniona, zasobna we wszelkie szczegóły prawda – może być zdrowym i trwałym materyałem, z którego człowieczeństwo wspólne swoje ideały wyznawać i w który wcielać je będzie. Gdy się zrozumie naturę, dopiero spokojnie i zgodnie wszyscy uwierzą w Boga – jak się życie indywidualne, to na ziemi tak ubezpieczy sprawiedliwością i dobrem, że nie będzie potrzebowało na pociechę lub zemstę zagrobowych wyroków – na zachętę lub grozę innych światów i innych bytu warunków – wtedy nieśmiertelność duszy zatwierdzi się i wytłomaczy.

~~Łaskawy Książę – dajmy na to Golianie.~~ Zakazuje~~sz~~cie nam się uczyć chemii i fizyki – albożeście zapomnia~~ł~~li o tem, że wszelka prawda od Boga pochodzi – czy też rozróżnia~~sz~~cie i gatunkuje~~sz~~cie prawdy na naukowe a moralne, ziemskie a niebieskie – to jakbyście Boga na wyższego i niższego rozdwajali; bo wszelka prawda od Boga pochodzi, więc gdy jest prawdą, jest zupełnie równa prawdzie dru-

giej, a niema prawd djabelskich — bo djabeł tylko ojcem wszelkiego kłamstwa jest — żadnej prawdy niema w nim, ale on jest w każdem kłamstwie i w każdym kłamcy — a Bóg jest w każdej prawdzie i w każdym prawdę mówiącym — i bożą jest każda prawda, bo każda jest równie niezmienna i niechybna i konieczna — tak to jest bożą prawdą, że trzeba kochać bliźniego, jak i to, że woda z [illegible] części wodoru a z [illegible] części kwasorodu się składa. Nie przemożesz tego, że zawsze ludzie źli będą i ludziom źle będzie, gdy nienawidzieć zaczną miasto kochać i miłować — i nie przemożesz tego, aby 2+2=4 nie było. Ani dla ~~ciebie~~ was ani dla ~~papieża~~ nikogo Bóg tego cudu nie zrobi...

System Leibnitza

Dusza najwłaściwiej przedstawiająca ciało — ciało najwłaściwiej przedstawiające duszę, owa dusza jednakże i owo ciało zupełnie obce względem siebie — połączone jedynie zewnętrzną wolą Boga — taka jest treść najtreściwsza systematu Leibnizowskiego.

Nieśmiertelność przez rodzinę i przez rasę.

Człowiek jest sumą pewną, wypadłością pierwiastków chemicznych, które stanowią cielesność (materię) jego — bytowanie w kształcie człowieczym jest wynikłością przeszłości wiekowej, dziejów, historyi, czasu jednem słowem, czasu, który z wolna wytwarza rasy, pokolenia i narodowości — jest wreszcie wynikłością własnej indywidualności — to jest wynikłością szczególnej odrębnej kombinacyi, która w nim z atomów i z przeszłości się wytworzyła, a którą on na otaczającą go substancyą działa i z której dalszą przyszłość przygotowywał.

Jako wypadłość cząstek chemicznych zrozumianym być może tylko w dobrze pojętych i naukowo ocenionych

warunkach otaczającej go przyrody, gruntu miejscowego, na którym się urodził i rozwinął, powietrza, którem oddycha - to jest że wytłomaczenie jego istnienia podaje chemia, fizyologia, jeografia. Jako wynikłość przeszłości dziejowej objaśnia się przedewszystkiem historyą ludzkości całej, historyą ojczysta następnie, a wreszcie najbliżej historyą własnej rodziny.

Jako ukształtowanie odrębnej kombinacyi, jako indywiduum - człowiek jest wolny i samodzielnie względem przyszłości występujący - o tyle nawet jest wolny tylko, o ile jest jednostką - w jednostce, w indywiduum wolność się zaczyna - w indywidualności swojej człowiek się unieśmiertelnia lub zatraca na wieczność nieskończoną - i ta możliwość właśnie jednego lub drugiego skutku treść wolności jego stanowi. Człowiek się unieśmiertelnia rodzajowo, wydając na świat podobne sobie istoty, które tak przekażą dalszemu potomstwu wypracowane lub przyswojone przez niego skłonności, jak jemu naddziadowie jego przekazali. Zdaje się, że pod tym względem najdrobniejszy nabytek nie ginie, chociaż trudno go rozpoznać, gdy w część składową późniejszej kombinacyi wejdzie - jeśli dziedziczność chorób tak niedokładnie jeszcze zbadaną została, cóż dopiero o dziedziczności moralnych usposobień wspominać - to ledwo tytułem oznaczony rozdział najważniejszej antropologicznej gałęzi. Faktem jest tylko, stanowczo zaznaczonym, że wszelkie indywiduum byt swój nieograniczenie przeciąga w rodzinie - a przez rodzinę w rasie. Druga nieśmiertelność i dla bezdzietnych przystępna, a czasem dalej, przeważniej od rodzajowej nieśmiertelności zaznaczona, jest nieśmiertelność

wpływu wywartego na drugie osobniki, które ulegając takiemu zewnętrznemu dodatniemu działaniu, zaczynają asymilować sobie, chłonąć w siebie nowe wyobrażenia, nowe zarody przyszłych dla przyszłego potomstwa skłonności. Jest to głównie, wyłącznie człowiecza nieśmiertelność - pierwsza jest nieśmiertelnością gatunku - druga cywilizacyi - na jedną i na drugą przypada zupełnie dostateczna swoboda wyboru i szansa piekła lub nieba - można w gatunku nzbierać tyle zgnilizny i zepsucia, że się aż na kalectwie, niedołęztwie albo zbrodni zacznie rozkładać - można cywilizacyą na takie nieszczęścia i klęski przesunąć, że się aż nitki jej rozerwą lub stargają - można ród uszlachetnić, a naród wznieść do potęgi światła i dobrobytu - wszystko to można i wszystko to jest przed indywidualnym człowiekiem otwarte.

Gdyby kto nie miał ani dzieci, ani wpływu na nikogo z mających dzieci dokoła, toby i odpadł w niebytość. Tylko nie wiem, czy jest podobną rzeczą, nie mieć wpływu - choćby przez wywołanie wrażeń litości, oburzenia, grozy czy miłosierdzia, człowiek koniecznie działa na człowieka - chyba w pustelniach nikomu nieznanych, w klasztorach, przed wszystkiemi zamkniętych.

Przypuszczam, że złe lub dobre skłonności, jako dziedziczny i konieczny ustrój organizmu człowieka niedość świadczą o jego wolności. Wolność ta przeciw wszystkim zatwierdza się w nauce. Dajmy na to, że kto źle trawi, jest cierpki, popędliwy, nawet okrutny - jeszcze nie idzie za tem, by kto miał najprawidłowiej system mózgowy rozwinięty, użył go koniecznie do śledzenia wymoczków w kropli wody lub gotowania różnych płynów w retorcie.

Wiedza naukowa jest zenitem, do którego wolność indywidualna sięgnąć może — wolność ta nauką się zatwierdza — dla nauki, dla wiedzy, dla poznania jedynie zdać się na co może człowiekowi, lecz nawzajem poznania, wiedzy, nauki celem jedynym, treścią ostateczną, jest postęp i udoskonalenie rasy ludzkiej. Każde odkrycie, każdy wynalazek, wszelkie dośledzenie sił i praw natury, choć na pozór obojętne, w końcu jednak tłomaczy się użytkiem — zastosowaniem do środków tępiących zepsucie, lub przysparzających piękna, dobroci, szczęścia i potęgi.

Wielu takich spotykam, dla których sformułowane przez Darwina prawo „Walki o byt" jest zmorą przerażającą, wskrzeszeniem dawnego prawa pięści — Nie dziwi mię to, bo są nawet uczeni, którzy w ten sposób je tłomaczą. Niemcy szczególniej podjęli się ową teoryą siły w praktykę dziejów wprowadzić. Pominięto najważniejszy czynnik stanowczego zwycięztwa — czas — i główny jego, prawdziwie ludzki warunek — wolność. W każdem królestwie tworów ziemskich, jak w każdym ich gatunku, jest właściwy temu gatunkowi i temu królestwu „ideał" do którego nie tąpieniem lub mnożeniem się, ale przetwarzaniem stopniowem, ukrytem, pierwo rzutnie zawsze na jaw występującem, dąży. Gwałtowne przerzucenie z jednego stopnia na drugi, strącanie czy podwyższanie jest zarówno bezowocnem, i przedłużając proces doskonalenia się, a tem samem na czas wiadomy, historyczny, jest szkodliwe. Na mocy tego to prawa, wszelkie ludy sztucznie do wyższej cywilizacyi przynaglane, łamią się w niej i niszczeją. Ani Hawajczycy, ani Maoryjsy? nie zniosą dzisiaj moralności europejskiej, nie wydołają choćby pamięciowemu ogarnięciu tego, co praca ludzka

w majątek wspólny rozpowszechnianych wiadomości złożyła. Widzimy często wśród nas dzieci wątłego zdrowia, w fabrycznych zakładach więdniejące, albo rosłych chłopaków bez zdolności umysłowych mdlejących przy książce — to, co z temi dziećmi się dzieje, to i z ludami obarczonemi wyższą cywilizacyą dziać się musi prędzej czy później. Na mocy tegoż to prawa pierwszeństwa, dla człowieka wolnością zwanej, wszystkie ludy zawojowane, podbite, choćby pod najlepszą administracyą, zwolna brzydną, głupieją, wymierają — ale też wszelkie ludy zdobywcze w niezbyt długim przeciągu czasu psują się, tępieją, nikczemnieją. Równie smutny okaz antropologiczny przedstawia zniemczały ślązak pruski i meksykański indyanin, jak hiszpan, dziedzic Korteza lub tatar chiński ciemięzca. Nowa rasa zacznie się wtedy kształtować dopiero, gdy zrozumieją, że walka o byt jest warunkiem przetwarzania się ograniczona — a koniecznością urzeczywistnienia jakiegoś ideału wywołana.

Ideał ludzki: rasa z wielkiemi zdolnościami umysłowemi, z organizacyą wstręt mającą do okrucieństwa, z krzepkiem zdrowiem, z wrodzoną chęcią i siłą do pracy. Wielkich zdolności nie brakuje w Anglii, Francyi, Niemczech, wśród żydów. Krzepkie zdrowie Skandynawców, Amerykanów może ród ludzki zasilić — są ludy całe pracowite jak mrówki w Azyi, w Europie — tylko niema jeszcze ludu ze wstrętem do okrucieństwa — taka plemienność chyba kiedy się wykształci.

Doskonalenie się ras. Rasowość ludzka ogromnie postąpi, gdy się zbierze na wydanie indywidualności jakiej, któraby w sobie łączyła geniusz i cnotę, energię i zdrowie

zwykle te cztery warunki konieczne potrzebne do wzniesienia o jeden szczebel natury człowieczej, w osobnych rozwijają się okazach. Już od czasu jak mię spostrzeżenia nad gatunkowem ulepszaniem się ludzkości zajmować zaczęły, mogłam z mnóstwem bliższych lub zupełnie bliskich przykładów najlepiej się o tem przekonać. Wyraźne są jednak próby do wytworzenia ostatecznej, powiedzmy ze zwyczaju, idealnej kombinacyi, tylko żadna się nie powiodła dotychczas. Może najbliżej kresu Waszyngton w Ameryce stanął - nie mogę jednak ręczyć, bo znam tylko polityczną, obywatelską, nie zaś humanitarną stronę tego wielkiego męża. Ze skutków sądząc, dotychczas przynajmniej pierwsza musiała nad drugą przeważać. Zstąpmi pod jego wpływem kształtujący się wyszli na najznakomitszych w świecie obywateli, nie wyszli jeszcze na najszlachetniejszą rasę ludzi. Europa w ciągu ostatniego stulecia przedstawia jakby zdwojoną pracą, przyspieszoną działalność, jakby coraz szybsze drgania poczwarki motylej, jakby rojenie się owo, które przed wzleceniem nowych łagów w zamkniętym ulu słychać. Dotychczas jednak żaden motyl z poczwarki nie wyleciał, żadne roje ~~ze~~ w słońca nie zawirowały. Ciągle te same powtarzają niedokładności, niedobory, a nawet te same tak zwane przypadki. Geniusz bywa płytkim moralnie, specyalnym jak rzemieślnik egipski, to jest zdolnym jedynie do wykonywania pewnych genialnych przedsięwzięć lub wynalazków - cnota bywa niedość genialna znowu, brak jej pomysłów nowych, brak twórczości, a najczęściej także brak siły energicznej. Na ogromną siłę wytrwania niema zaczepnej, rzutkiej, kiedy staje na wyżynach swoich ma siłę przenikającą, nie ma siły ogarniającej - Prócz tego i geniuszowi i

cnoci raz po raz brakuje odpowiednich w ustroju fizyologicznym pomocy. Nic się jeszcze nie zmieniło od czasu chrystusowego wyrzutu, zawsze „duch jest ochoczy ale ciało mdłe“. Pod te wszystkie utrudnienia ściele się jeszcze tło nieprzyjaznych okoliczności, wystąpują z nich w formie przypadków zdarzenia, które tępią mnóstwo, że tak powiem, bogatszych i piękniejszych zarodków przyszłości – od nędzy do kuli wojennej, całą skalę wyliczyćby tego można. Widziałam przecież na własne oczy, pamiętam własnem sercem.

Już to kiedy o geniuszu mowa, to przedewszystkiem Napoleon, (ma się rozumieć I-y) do myśli przychodzi, bo też najbliższym i najdoskonalszym jest typem. Niezawodnie miał zdolności umysłowe zadziwiające, brakowało mu tylko zmysłu moralnego – o ile można pojęciem rozumowem wrodzoną skłonność zastąpić, o tyle on ją zastąpił. Wiedział jaka moralność do utrzymania spójni ludzkich społeczeństw jest potrzebna – przy układzie kodeksu podziwiano bystrość jego spostrzeżeń, szybkość stanowczych i logicznych wniosków, odgadywanie zasad naukowych prawnictwa, którego ten wychowaniec Brienny pewnie się nigdzie nie uczył – a jednak był to człowiek do gruntu serca niemoralny, w najświetniejszych wystąpieniach swoich nieprawny – Pominąwszy już dekalogiczne ocenienie jego czynów – jeszcze dość jawnie z nich wszystkich się okazuje, że mu nie tyle zależało na dokonaniu wielkich rzeczy, które przedsiębrał, jak na tem aby przez niego były dokonane. Ambicya skuteczna historycznie, to prawda, ale najpospolitsza w dziejach państw i małych miasteczek zarazem – potrafi to i pan burmistrz, że gdy mu się zachce być prezesem, gołów błotniste ulice przebrukowywać, porządek zaprowadzać i t. p.

Przypuśćmy na chwilę, że wojenny talent Napoleona, że lata jego życia dostały się jenerałom Hoche lub Marceau - - jakiż odmienny kierunek wypadków, jakie odmienne byłyby dzisiaj.

Geniusze specyalne, Humboldt, Arago, Watty Fultony, Eryksony dostarczają materyału brutto - snują płótna, z którego czyjaś inna ręka koszule na grzbiety ludzkie przykrawa - dlatego w historyi geniuszami ich nie zowią - wyłączny ów tytuł służy jedynie wielkim administratorom i wojownikom.

Co winni tacy ludzie jak nasz Kościuszko, jak Favre lub Mazzini że nie mają geniuszu, że im się w głowie żaden nowy, zbawienny, skuteczny projekt nie rozwinie - Co winni ci, którzy zrobią wszystko, co było w ich mocy, aby tryumf dobrej sprawie zapewnić, tylko nie zrobią tego o czem nie wiedzieli i tryumfu nie zapewnią? jeszcze natura nie dostała takiej kombinacyi - rzecz łatwa na pozór, rzecz, zdaje się w każdej chwili podobna do ziszczenia. Wielki strategiczny talent i prawy obywatelski charakter - jest przecie jednym

Instynkt rozbudza pierwsze potrzeby - zwierzęta mają potrzeby - i widzimy że na pierwszym szczeblu swego zjawienia się na kuli ziemskiej ludzie także mają równe zwierzętom potrzeby, jakkolwiek ludzkiemi tylko sposobami, narzędziem i przemysłem zadość uczynić im mogą. Coraz dalsze na tej drodze wynalazki zwolna przekształcają szałas nemrodowy w namiot patryarchalny - troglodytów z nad Czerwonego morza w rolników egipskich, a równoległe do przybywających środków utrzymania zwierzęcego życia, rosną zdolności umysłowe - obok instynktowych nieochybnych potrzeb objawiać się zaczynają upodobania i przywyknienia. Pasterzom, łowcom, rolnikom trzeba fenickich okrętów, aby im pożą- O rasach

danych dostarczyć towarów. Jestto ciekawa w dziejach rasy chwila, kiedy ponad wrodzonemi potrzebami, żywioły a raczej warunki na wytworzenie nowych potrzeb gromadzą się, kiełkują, rosną. — Upodobanie pierwszy stanowi podkład. Ludzie zawsze mają upodobanie do tego, co im jeszcze nie jest prawdziwie potrzebne, bez czego mogliby się obejść, tak że stosunkowo, można powiedzieć, zbytkami zaszczepiają sobie przyszłych potrzeb konieczność. Nieraz widzimy indywidua, które się biorą do palenia tytuniu, bo im to przyjemność sprawia, a kończą na tem, że nie dla przyjemności już tylko, lecz dla uniknienia przykrości i choroby, ciągle palić muszą. Taką mniej więcej drogą potrzeby w rasach się tworzą — ma się rozumieć, że wolniej daleko, czem rok po roku dla pojedyńczego człowieka być może, tem pokolenie dla pokolenia w kształceniu się rasy bywa. Upodobanie w rzadkich tylko wyjątkach budzi się zaraz — i równie są rzadkie zadość mu czyniące przedmioty. Zbytkiem niegdyś być musiała zelazem okuta maczuga — a jakim zbytkiem koszula! Zbytek ma to do siebie że małej bardzo liczbie jest przyjemnym, ale w wielkiej bardzo liczbie naśladowanie wywołuje. Przypuśćmy, że garstka zaledwie była takich, którym koszula na ciele miłe sprawiała uczucie, inni z naśladownictwa tylko ją kładli — aż nie wiedzieć w której generacyi najbliższa owa skóry naszej szata upowszechniła się bardzo i weszło w zwyczaj nosić koszulę — w zwyczaj, ale jeszcze nie w potrzebę — znowu może wieków trzeba i długich generacyj trzeba, żeby zwyczaj stał się ogólną instynktową potrzebą — żeby tak wszedł w liczbę koniecznych rzeczy, jak odzież dla ciała, żeby się ludzie rodzili z takim popędem do niego, jak się rodzą z popędem do odżywy, budowania mieszka-

kań i t. p. Kiedy upodobanie chwilowe stanie się już zwyczajem, a zwyczaj potrzebą, ciągłe zadośćuczynienie tej nowej potrzebie zmienia do koła warunki zewnętrznego bytu. Tak się zmieniła postać Mezopotamii, gdy na niej Babilony i Niniwy zakwitły – dolina Nilowa, gdy ją kanałami użyźniono a pyramidami ustawiono – Azya mniejsza, gdy się tłumami ludów zaroiła – Palestyna, gdy jej grunta skaliste pracowita ręka synów Izraelowych użyźniła. Wtenczas do powolnego przetwarzania upodobaniem, zwyczajem, potrzebą dokonanego, łączy się działanie zewnętrznej przyrody i właściwe sobie piętno na nowym gatunku człowieka, to jest na nowo wytworzonej rasie odciska. Dałoby się to wszystko poprzeć szczegółami o głównych rasach dzisiejszych, a zwłaszcza o rasach w barbarzyństwie zatrzymanych – o tych, które przeszły próbę jakiejś cywilizacyi i cofnęły się znowu – pierwsze mogą najlepiej świadczyć o potędze tego, co tu nazwałam, wyrobioną już w organizmie potrzebą, drugie o stałości tego co było tylko jeszcze upodobaniem lub zwyczajem – Chiny, Indye, ludy dzisiejszej Azyi Mniejszej, Persyi, Afganu i Beludżu – Meksykanie i Peruwianie z Araukanami porównani.

(Rozdział IV) Lepiej, korzystniej dla człowieka urządzona zewnętrzna natura, łatwość zadośćuczynienia liczniejszym potrzebom, rozwija nowe zdolności. Czy rozwija nowe organa w mózgu? nie wiem – pytałam fizyologów – odpowiedzieli mi, że jeszcze nie mogli stałej cechowej różnicy między mózgiem rozumnego człowieka a głupca oznaczyć – że jednak mózgi ludzkie w ogóle nie są ściśle do siebie podobne – jedne są cięższe, drugie lżejsze, jedne mają więcej drugie mniej prążków, czy już zapomniałam, jak się tam zowie medulla striata) Muszę poszukać w Bauchu

lub w Piotrowskim lepiej, bo ten po polsku pisze i nazywa.) Według wszelkiego podobieństwa, według najściślejszej analogii, zdaje się, że z pewnością urabia zewnętrzne warunki życia do rozwiniętych już i więcej.

Nastąpiła długa przerwa – Nic a nic nie pamiętam, co chciałam pisać w owym 5^m^ i 6^m^ rozdziale. Główną zasadę jednak, główną treść pamiętam dobrze, bo to jest zdobytą prawdą moją. Wszystkie spostrzeżenia z niej wytryskają, wszystkie zastosowania w niej sięześrodkowują – ona mi „najwięcej" fenomenów tłumaczy i najpewniejszy kierunek dalszego ich rozwijania wskazuje.

Żeby więc ostatecznie zapisać treść wszelkich moich o wrodzonej naturze a charakterze rozmyślań – dziś dodam tylko, że wrodzonej natury typy spotykamy wśród plemion dzikich w Afryce i Polinezyi np. – mniej lub więcej dzikie są wszystkie ludy Nigryeji, Archipelagów Oceanii – hordy koczujące jeszcze po lasach i bezdrożnych Sawannach Ameryki.

Mniej lub więcej dzikie, mówię, gdyż i między niemi wyraźne stopniowanie zauważać można. Jest dzikość pierwotna, prawdziwa, zwierzęca – jest dzikość swobodna, bezmyślna niby do wszystkich lat życia przedłużonego dzieciństwa – jest dzikość wykształcona przemyślnie nawet, a zawsze też same objawiająca potrzeby – dla tych samych jedynie wykształcona potrzeb. Był czas, w którym między dzikimi z dobrą wiarą szukałam zatwierdzających idealną, wymarzoną cywilizacyą instynktów – Znalazłam upokarzające objawy niskich, podłych, brudnych popędów. Z rozumowania wypadło mi np. że dziki powinien być szczery, bo kłamstwo już stanowi pewną kombinacyą myśli – wymaga pewnej pracy wewnętrznej – dalej znów wnioskowałam,

że dziki powinien ściśle, bez zbytku i nadużycia wymaganiom organizmu swego zadość czynić - tyle jeść, ile mu się chce - tyle pić, ile pragnienia czuje, tyle o kobietę się starać, ile popędu płciowego w nim się odzywa - tyle zabijać nakoniec, ile tego dla wyżywienia lub obrony potrzebuje. Bliższe rozczytanie się w opisach i najwiarogodniejszych sprawozdaniach podróżników, rozbiło cały ten ideologiczny systemacizm - przekonałam się, że im bliższy pierwotnego stanu swojego człowiek, tem więcej jedynie przesadą, wybujałością tychże samych skłonności od zwierząt się różni - pierwszem zaświadczeniem jego późniejszej i możliwej wszechmocy jest to właśnie, iż gorszym od zwierząt być mu wolno. Podścieliskiem niejako wszelkiego człowieczeństwa, umierzwieniem, z którego wyrasta, a które przecież kroplami soków żywotnych, aż ku najwyższym wierzchołkom krążą, które przez najgrubsze pokłady wieków, aż w obecność dziś nas otaczającą, przesiąknęło, są bardzo brzydkie popędy - jest przedewszystkiem - tutaj długo się namyślałam lecz rozstrzygnąć nie mogę - czy okrucieństwo czy obżarstwo? Gdyby się jeszcze ideologii trzymać, toby można zawyrokować - że obżarstwo pierwszem być powinno - zdaje się taki pierwotny, taki najłatwiej rozbudzony, najłatwiej też mogący być zaspokojonym instynkt. Sławne jest przecież obżarstwo północnych eskimosów i laponów - samojedów, przez kilka dni ucztujących osagów i t. p. i t. p. - a jednak, gdy weźmiemy na uwagę, że im silniejszy, im bardziej w naturze zakorzeniony popęd, tem dłużej trwać w niej musi, tem powszechniej przebijać się w najpóźniejszych nawet jej objawach - wziąwszy to na uwagę - nie wiem, czyby właśnie okrucieństwo za pierwsze rozbudzenie człowie-

cze uważać się nie godziło - Jest bez wątpienia, wiele okazów żartobliwości między nami, szczególniej zaś w formie pijaństwa, masy całe przechowują cechę pierwotną silnie trzymającą się nici - bo 'sznurać' to jeszcze, sznura łączącego je z najdawniejszym, nie rajskim lecz autentycznie ziemskim Adamem naszym - Pomimo tego jednak, zdaje mi się, że jeszcze więcej na świecie okrutnych niż żartaków i pijaków. Zdarzyło mi się widzieć takich, którzy~~by~~ wprost z organicznego usposobienia aniby jeść zanadto, aniby pić ponad pragnienie ze smakiem nie mogli. Choćby samych kobiet, to już wiele jest takich. A czy mogę ręczyć za to, że spotkałam kogokolwiek tak już wysoko ukształconego w naturze swojej, by żaden atom, żadne zadrgnięcie dzikości nie zdradzało, by w chwili zapomnienia się, w uniesieniu gwałtownem, w roztkliwiającem, choć na pozór niewinnem przywyknieniu, śladu okrucieństwa ~~już~~ dopatrzyć już nie było można?.

Co to jest okrucieństwo?

Rozkosz z cudzego cierpienia.

Niepodobnym jest taki stan bytu, niepodobnem do utrzymania takie życie, któreby się kosztem cudzego cierpienia nie rozwijało - Masz słuszność, panie Darwinie - Walka o byt - prawem ziemi - prawdopodobnie kosmosu całego - Ale jak w niektórych zwierzętach np. kunach, lisach? bodaj nawet czy nie wężach niektórych spotykamy już pewne dane, coby się mogły okrucieństwem mianować tak w człowieku stanowczo i najpierwej widzimy w całej pełni swojej rozwinięte okrucieństwo - Najsłabsze, najwątlejsze rasy ludzkie

O Wolności – Jan Stuart Mill – przełożył Juljusz Starkel – w Lwowie –
O Indywidualności jako jednym z pierwiastków dobrobytu – Rozdział III.

„Gdzie przepisami życia są tradycye i zwyczaje innych ludzi, a nie osobisty charakter, tam brakuje jednego
z najcenniejszych żywiołów ludzkiego szczęścia, a niemal i najgłówniejszego żywiołu indywidualnego
i społeczeńskiego postępu” nie jest to podrzędny lecz konieczny warunek do osiągnięcia tego co nazywamy
oświatą, nauką, wykształceniem, wychowaniem. – Indywidualna samodzielność nie jest zdaniem
jest raczej przedmiotem zawiści nawet dla reformatorów społeczeństwa
Wilhelm Humboldt powiada jednak że: „prawdziwym celem człowieka, nie tym który od zmiennych
skłonności zależy, lecz tym do którego wieczny i niezmienny rozum go nakłania, jest najwyższe i naj-
harmonijniejsze zestawienie swych sił w jedną, trwałą całość” – że przeto zadaniem o którego rozwią-
zanie pojedyńczy człowiek wiecznie starać się ~~musi~~ powinien, a którego nie śmie pomijać ten co chce
wpływać na ludzi jest samodzielność siły i wykształcenia” i do tego są niezbędne dwa warunki „wol-
ność i rozmaitość sytuacyi” z których połączenia powstają „indywidualne potęga i bogata roz-
maitość” – które się łączą w jedną „oryginalność”
Dziecko musi z doświadczenia innych korzystać – ale dojrzały człowiek podany sobie doświadczenia
i zwyczajów według własnych potrzeb używa – ~~[illegible]~~ Niedorzecznem byłoby gdyby przez próżności
i pustotę tak się w życiu kierować, jak gdyby świat przed jego przyjściem w grubej zostawał ciemnocie
ale równie błędnem gdyby wbrew swojim skłonnościom szedł za zwyczajami dla tego tylko że są zwy-
czajne –
Kto nie ma swych własnych pragnień i popędów, nie ma charakteru, bo i parowa maszyna
charaktera nie ma”
Dzisiejsze społeczeństwo opanowało zupełnie indywidualność i niebezpieczeństwem które
dziś zagraża ludzkiej naturze, nie jest wcale zbytek lecz brak indywidualnych popędów
i skłonności –
Nawet czyniąc coś dla przyjemności oglądają się ludzie na innych
Podług nauki Kalwina najgłówniejszą winą człowieka jest „własna wola.” Całe szczęście, do którego
ludzie są zdolni zawarte w posłuszeństwie – co nie jest obowiązkiem jest grzechem – ponieważ
ludzka natura jest z gruntu zepsuta, więc nie ma dla człowieka zbawienia póki w nim natu-
ra ta nie zamrze na zawsze – Nie jest występkiem złem wytępienie w sobie tych i owych przymio-
tów, zdolności i sił pojmowania: człowiekowi nie potrzeba innej zdolności prócz uległości Woli
Bożej i lepiej i jest zgoła bez zdolności, niż żeby miał przeciwnem ich używaniem osłabić wpływ
tej wyższej Woli – Niektórzy łagodzą tę naukę tłomacząc że to jest Wolą Boga właśnie aby
ludzkość zaspokoiła niektóre swe skłonności, lecz w taki sposób jaki im zwierzchność przepisuje
a który musi być jednym i tym samym dla wszystkich
Sterling powiada – „Pogańska samodzielność jest tak dobra jednym z pierwiastków ludzkiej warto-
ści jak i chrześciańska zaparcie
Może być iż John Knox wyższy stoi od Alcybiadesa lecz od nich oba wyższym jest Perykles
Gdybyśmy dziś mieli jakiego Peryklesa, to by mu pewno i przymiotów Knox'a nie brakowało
Środki rozwoju które utraca osobnik w zaspokojeniu swych potrzeb ze szkodą innych, by-
wają mu wracane kosztem rozwinięcia się tych innych ludzi – poskromiona egoistyczność
wykształca towarzyskę część natury ludzkiej
Ponieważ świat nie doszedł do doskonałości, więc potrzeba ludzi którzy by coraz nowe prawdy
odkrywali – tacy są owę „solą ziemi” bez nich byłoby życie pełnem zgniłem bagnem
Rzadkie są geniusze – ale trzeba szeroko grunt pod ich przyjście uprawiać (z mnóstwa
samodzielnych tylko powstają niektórzy twórcy prawdziwi)
Oryginalność jest jedyną rzeczą której nie mogą pojąć nieoryginalne umysły nawet takie
które z przyjemnością wielkich poetów czytają i na dzieła smyczny z uznaniem
spoglądają
Tem więcej potrzeba geniuszów im rzadziej ich brak dolega
Inicyatywa wszystkich mądrych i szlachetnych rzeczy wychodzi i wychodzić musi od
osobników – Zaszczyt miernego człowieka na tem polega, że świadomie zdolny pójść
za nią widząc gdzie idzie – Cześć dla bohaterów jest zupełnie czem innem niż uznanie
jest posłuszeństwem dla siły –
Wyjątkowe osobistości zamiast schodzić z swej drogi, powinny z całą odwagą inaczej działać jak masy.
Właśnie dla tego iż tyrańska władza opinii hańbą piętnuje ekscentryczność, potrzeba aby ludzie sta-
wali się excentrycznemi, jeśli chcą złamać tę ~~[illegible]~~ tyranję – Wszędzie gdzie tylko społeczeństwo obfi-
towało w siłę charakteru, tam było i excentryczności pod dostatkiem” –
Nie tylko jedynie osoby które się wyższością umysłową odznaczają, mają słuszne prawo tak żyć jak im się
podoba – ludzie nie są trzodą owiec – dobierają sobie butów i kapot wygodnych, czemuż by odpowiedniego
sobie ~~[illegible]~~ trybu życia nie obierali –

Większa część świata, wschód cały nie ma żadnej historyi gdyż despotyzm zwyczaju zapanował tam nad wszystkiem —
Staramy się o ulepszenia w polityce, nawet w moralności jakkolwiek ulepszenia w tym ostatnim kierunku polegają głównie na namawianiu lub zmuszaniu innych, aby byli tak dobrymi jak my sami — — Indywidualność jest tym wrogiem z którym walczymy
Chińczycy dają nam pouczający przykład — udało im się to nad czem w Europie pracują t. j. uczynili wszystkich ludzi podobnemi, wcisnęli umysł i życie wszystkich pod zarząd jednych i tych samych zasad i przepisów
Europa zaczyna tracić urozmaiceniem swych indywidualności — juz Tocqueville zwraca na to uwagę że Francuzi dzisiejsi o wiele więcej między sobą są podobni niż Francuzi przeszłego stulecia
„Najsilniejszą dźwignią do przerobienia całej ludzkości na jedno kopyto jest ustanowienie w tym i owym wolniejszym kraju publicznej opinii jako potęgi państwowej —
Jeżeli opór będzie czekał dopóki życie nie zostanie zredukowane niemal do typu, monotonności, to każde odstępstwo od tego typu będzie uważane za bezbożne, niemoralne, a nawet za potworne i naturze przeciwne. Ludzkość stanie się prędko niezdolną do pojmowania rozmaitości jeśli przez dłuższy czas nie będzie przyzwyczajoną do patrzenia na nię —
Roz: IV. Władza społeczeństwa nad osobnikiem i jej granice
— Bezinteresowna dobroczynność nie posługuje się przymusem —
Przysłuża nam prawo działać w różny sposób na podstawie niekorzystnej o kimś opinii, nie w celu przygnębienia jego opinii, lecz w celu zaradzenia uczynienia własny —
Nic nawet nie przyczynia się tak do osłabienia i obezwładnienia szlachetniejszych, na życie ludzi wpływ mających środków, jak chwytanie środków gorszych, a bezsilnych
Jeżeli między temi, których społeczeństwo zmusza do roztropności i umiarkowania jest jakaś część dzielnych i niepodległych charakterów, to niezawodnie podniesie część przeciw jarzmu. Żaden z tych ludzi nie będzie mógł pojąć, skąd mogą mieć drudzy prawo dozorowania go w jego własnych interesach, tak jak mają prawo zabronienia mu aby się w ich interesa nie mięszał — Łatwo może potem przyjść do tego iż rzucanie się na uzurpowaną władzę, jawny opór i jawna dla niej pogarda będą poczytywane za cechę silnych i odważnych duchów, podobnie jak za czasów Karola II gdzie po fanatyzmie moralnym nietolerancyi Purytanów, rozwinięto sztandar srogiej rozwiązłości
Zgubnym jest tylko przykład bezkarnego krzywdzenia drugich — lecz w sprawach które nie przynoszą krzywdy drugiem, staje się przyczyną najboleśniejszych przykrości dla samego sprawcy, przykład musi raczej zbawienny niż szkodliwie działać —
Całym szeregiem [przykł] faktów [dowieść] można wykazać iż rozciąganie więzów którebyśmy mogli nazwać moralną policyą, aż do serca najniewątpliwszej i najprawniejszej wolności osobnika jest jednym z najpowszechniejszych popędów ludzkości — n. p.:
Zwyczaje religijne jedzenia lub nie jedzenia — wieprzowiny — wołowiny — w Hiszpanii prześladowania innych wyznań — u Purytanów potępienie zabaw wszelkich — W Ameryce opinja działa jak prawo zbytkowe lex sumptuaria — Gwałtowność przeciw Mormonom chcą przeciw nim cywilizacyjnej wojny — nawet do cywilizacyi zmuszać nie można przymus nie cywilizuje lecz zewnętrznie — i t. p.
W kwestyi wychowania uznają wolność rodziców ze szkodą dzieci — z uznaniem zastosowania powinności ogólnego a przymusowego wychowania rozwiązałoby się zarazem czego i w jaki sposób ma uczyć państwo — zarzuty które podają przeciw wychowaniu kierowanemu przez państwo nie dadzą się zastosować przeciw państwowemu przymusowi do wychowania, lecz tylko przeciw samemu kierownictwu przez państwo szkół, bo wszystko może być z zasady dobrowolności potężniejszy, gdy urzędowo szkół będzie więcej od prywatnych zakładów a tylko niedowarz examina będą corocznie sprawdzały czy dzieci oznaczony stopień [...] najpierw minimum sobie przyswoiły — rodzice uważający się od tego mogą podlegać karze — Powyżej minimum byłyby już popisy dobrowolne, dające prawo do świadectwa —
Główne dwie zasady Milla są: po pierwsze iż osobnik nie jest odpowiedzialny przed społeczeństwem za swoje czynności o ile one nie dotyczą nikogo innego prócz niego samego. Radzenie, pouczanie, przekonywanie lub unikanie, jeżeli do takowych ludzi ze względu na własne swe dobro uciekać się widzą zmuszeni, są jedynemi środkami, za pomocą których może społeczeństwo z wszelką słusznością objawiać swą niechęć lub naganę w obec czyjegoś indywidualnego postępowania — Powtóre iż za też same czynności o ile one szkodliwie na interesa drugich wpływają jest osobnik odpowiedzialny i może nawet podpaść społecznym lub prawnym karom, jeżeli społeczeństwo mniema iż pierwszych lub drugich użyć trzeba na własną obronę — (gdzie prawo wymaga pewności środków do utrzymania rodziny przy zawieraniu małżeństwa ma słuszność!
Co do opium zamach na wolność konsumenta — zakaz przedaży trucizn, jak gdyby tylko do morderstwa służyły
Pijaństwo nie może być przedmiotem prawnej interwencyi — tylko [występki] krzywdy przez pijanych wyrządzone Namowa karogodna, gdy z omówieniem dla zysku [osobistego] działa — Stręczeństwo i gry hazardowne muszą być cierpiane — Możności pozbycia się wolności przestaje być wolnością
Państwo szanujące wolność w stosunkach osobistych — obowiązane jest czuwać nad wykonaniem władzy którą jednym nad drugiemi powierza — [...] choć to właśnie pomijane bywa w stosunkach rodzinnych

O wolności – Jan Stuart Mill – przełożył Juliusz Starkel we Lwowie

O indywidualności jako jednym z pierwiastków dobrobytu – Rozdział III.

„Gdzie przepisami życia są tradycye i zwyczaje innych ludzi a nie osobisty charakter, tam brakuje jednego z najcenniejszych żywiołów ludzkiego szczęścia, a niemal że najgłówniejszego żywiołu indywidualnego i społecznego postępu" – nie jestto podrzędny lecz konieczny warunek do osiągnięcia tego, co nazywamy oświatą, nauką, wychowaniem, wykształceniem. <u>Indywidualna samodzielność</u> nie jest ideałem jest raczej przedmiotem zawiści nawet dla reformatorów społeczeństwa.

Wilhelm Humboldt powiada jednak „że prawdziwym celem człowieka, nie tym, który od zmiennych skłonności zależy, lecz tym do którego wieczny i niezmienny rozum go nakłania, jest najwyższe i najharmonijniejsze zestawienie swych sił w jedną trwałą całość"+ – że przeto zadaniem, o którego rozwiązanie pojedynczy człowiek wiecznie starać się powinien, a którego nie śmie pomijać ten co chce wpływać na ludzi, jest samodzielność siły i ukształcenia" – do tego są niezbędne dwa warunki „wolność i rozmaitość sytuacyi," z których połączenia powstaje „indywidualna potęga i bogata rozmaitość" – które się łączą w jedną „oryginalność"

Dziecko musi z doświadczenia innych korzystać ale dojrzały człowiek podanego sobie doświadczenia i zwyczajów według własnych potrzeb używa. Niedorzecznem byłoby, gdyby przez próżność i pustotą tak się w życiu kierował, jak gdyby świat przed jego przyjściem w grubej zostawał ciemnocie – ale równie błędnem, gdyby wbrew swoim skłonnościom szedł za zwyczajami dlatego tylko, że są zwyczajami.

Kto nie ma swych własnych pragnień i popędów,

nie ma charakteru, bo i parowa maszyna charakteru nie ma".

Dzisiejsze społeczeństwo opanowało zupełnie indywidualność i niebezpieczeństwem, które dziś zagraża ludzkiej naturze, nie jest wcale zbytek lecz brak indywidualnych popędów i skłonności.

Nawet czyniąc coś dla przyjemności oglądają się ludzie na innych.

Podług nauki Kalwina najgłówniejszą winą człowieka jest „własna wola" – całe szczęście, do którego ludzie są zdolni, zawarte w <u>posłuszeństwie</u> – co nie jest obowiązkiem jest grzechem. Ponieważ ludzka natura jest z gruntu zepsuta, więc niema dla człowieka zbawienia, póki w nim natura ta nie zamrze na zawsze. Nie jest krzyczącem złem wytępianie w sobie tych i owych przymiotów, zdolności i sił pojmowania: człowiekowi nie potrzeba innej zdolności prócz ulegania Woli Bożej i lepiej iż jest zgoła bez zdolności, niż żeby miał przeciwnem ich używaniem osłabić wpływ tej wyższej Woli. Niektórzy łagodzą tą naukę tłomacząc że to jest Wolą Boga właśnie, żeby ludzkość zaspokoiła niektóre swe skłonności, lecz w taki sposób, jaki im zwierzchność przepisuje, a który musi być jednym i tym samym dla wszystkich.

Sterling powiada: „Pogańska <u>samodzielność</u> jest tak dobrze jednym z pierwiastków ludzkiej wartości jak i chrześcijańskie <u>zaparcie</u>.

Może być iż John Knox wyżej stoi od Alcybiadesa, lecz od nich obu wyższym jest Perykles. Gdybyśmy dziś mieli jakiego Peryklesa, toby mu pewno i przymiotów Knoxa nie brakowało.

Środki rozwoju, które utraca osobnik w zaspokajaniu swych potrzeb ze szkodą innych, bywają mu wracane kosztem rozwinięcia się tych innych ludzi – poskromiona ego-

tyczność wykształca towarzystwo, część natury ludzkiej.
Ponieważ świat nie doszedł do doskonałości, więc potrzeba ludzi, którzyby coraz nowe prawdy odkrywali - tacy są owa „solą ziemi” - bez nich byłoby życie jednem zgniłem bagnem.
Rzadkie są geniusze - ale trzeba szeroko grunt pod ich przyjście uprawiać - (z mnóstwa samodzielnych tylko powstają niektórzy twórcy prawdziwi.)
Oryginalność jest jedyną rzeczą, której nie mogą pojąć nieoryginalne umysły, nawet takie, które z przyjemnością wielkich poetów czytają i na dzieła snycerzy z uznaniem spoglądają.
Tem więcej potrzeba geniuszów, im mniej ich brak dolega.
Inicyatywa wszystkich mądrych i szlachetnych rzeczy wychodzi i wychodzić musi od osobników. Zaszczyt miernego człowieka na tem polega, że świadomie zdolny pójść za nią, widząc gdzie idzie. Cześć dla bohaterów jest zupełnie czem innem niż uznanie jest posłuszeństwem dla siły.
Wyjątkowe osobistości zamiast schodzić ze swej drogi, powinny z całą odwagą inaczej działać jak masy.
„Właśnie dlatego iż tyrańska władza opinii hańbą piętnuje ekscentryczność, potrzeba aby ludzie stawali się ekscentrycznemi, jeżeli chcą złamać tą tyranią. Wszędzie, gdzie tylko społeczeństwo obfitowało w siłą charakteru, tam było i ekscentryczności podostatkiem” -
Nie te jedynie osoby, które się wyższością umysłową odznaczają, mają prawo tak żyć jak im się podoba. Ludzie nie są trzodą owiec - dobierają sobie butów i kapot wygodnych, czemużby odpowiedniego sobie trybu życia nie obierali.
Większa część świata, wschód cały nie ma żadnej historyi, gdyż despotyzm zwyczaju zapanował tam nad

wszystkiem.
Staramy się o ulepszenia w polityce, nawet w moralności, jakkolwiek ulepszenia w tym ostatnim kierunku polegają głównie na namawianiu lub zmuszaniu innych, aby byli tak dobrymi jak my sami – Indywidualność jest tym wrogiem, z którym walczymy.
Chińczycy dają nam przerażający przykład – udało im się to nad czem w Europie pracują, t.j. uczynili wszystkich ludzi podobnymi, wcisnęli umysł i życie wszystkich pod zarząd jednych i tych samych zasad i przepisów.
Europa zaczyna tracić urozmaicenie swych indywidualności – już Toqueville zwraca na to uwagę, że Francuzi dzisiejsi o wiele więcej między sobą są podobni, niż Francuzi przeszłego stulecia.
„Najsilniejszą dźwignią do przerobienia całej ludzkości na ~~całe~~ jedno kopyto jest ustanowienie w tym i owym wolniejszym kraju publicznej opinii jako potęgi państwowej.
Jeżeli opór będzie czekał dopóki życie nie zostanie zeszdukowane niemal do typu monotonności, to każde ustępstwo od tego typu będzie uważane za bezbożne, niemoralne a nawet za potworne i naturze przeciwne.
Ludzkość stanie się prędko niezdolną do pojmowania rozmaitości, jeśli przez dłuższy czas nie będzie przyzwyczajoną do patrzenia na nią.

Rozdział IV. Władza społeczeństwa nad osobnikiem i jej granice.

Bezinteresowna dobroczynność nie posługuje się przymusem.
Przysługa nam prawo działać w różny sposób na podstawie niekorzystnej o kimś opinii, nie w celu pognębienia jego opinii, lecz w celu zadosyć uczynienia własnej.
„Nic nawet nie przyczynia się tak do osłabienia i zbezwładnienia szlachetniejszych, na życie ludzi wpływać ma-

jących środków, jak chwytanie środków gorszych u bezsilnych. Jeżeli między tymi, których społeczeństwo zmusza do roztropności i umiarkowania, jest jakaś część dzielnych i niepodległych charakterów, to niezawodnie podniesie rękę przeciw jarzmu. Żaden z tych ludzi nie będzie mógł pojąć, zkąd mogą mieć drudzy prawo dozorowania go w jego własnych interesach, tak jak mają prawo zabronienia mu, aby się w ich interesa nie mięszał. Łatwo potem może przyjść do tego, iż rzucanie się na uzurpowaną władzę, jawny opór i jawna dla niej pogarda będą poczytywane za cechę silnych i odważnych duchów, podobnie jak za czasów Karola II, gdzie po fanatycznie moralnej nietolerancyi Purytanów, rozwinięto sztandar szorstkiej rozwiązłości.

Zgubnym jest tylko przykład bezkarnego krzywdzenia drugich – lecz w sprawach które nie przynosząc krzywdy drugim stają się przyczyną najboleśniejszych przykrości dla samego sprawcy, przykład musi raczej zbawiennie niż szkodliwie działać.

Całym szeregiem faktów można wykazać iż rozciąganie więzów, którebyśmy mogli nazwać moralną policyą, aż do sera najniewątpliwszej i najprawniejszej wolności osobnika jest jednym z p najpowszechniejszych popędów ludzkości np.

Zwyczaje religijne, jedzenie lub nie jedzenie wieprzowiny, wołowiny – w Hiszpanii prześladowanie innych wyznań – u Purytanów potępienie zabaw wszelkich – W Ameryce opinija działa jak prawo zbytkowe lex sumptuaria – Gwałtowność przeciw Mormonom – chcą przeciw nim cywilizacyjnej wojny – nawet do cywilizacyi zmuszać nie można – przymus nie cywilizuje lecz zezwierzęca i tępi.

W kwestyi wychowania uznają wolność rodziców ze szkodą dzieci. Z uznaniem powinności ogólnego a przy-

musowego wychowania rozwiązałaby się zarazem czego i w jaki sposób ma uczyć państwo. Zarzuty, które podają przeciw wychowaniu kierowanemu przez państwo, nie dadzą się zastosować przeciw państwowemu <u>przymusowi</u> do wychowania, lecz tylko przeciw samemu <u>kierownictwu</u>: pierwszy może być z zasadą dobrowolności połączony, gdy urządzenie szkół będzie więcej od prywatnych zależało, a tylko urzędowe egzamina będą corocznie sprawdzały, czy dzieci oznaczony stopień, najpierw <u>minimum</u> sobie przyswoiły — rodzice usuwający się od tego mogą podlegać karze. Powyżej minimum byłyby już popisy dobrowolne, dające prawo do świadectw.

Główne dwie zasady Milla są — po pierwsze: iż osobnik nie jest odpowiedzialny przed społeczeństwem za swoje czynności, o ile one nie dotyczą nikogo innego prócz niego samego. Radzenie, pouczanie, przekonywanie lub unikanie, jeżeli do takowych ludzie, ze względu na własne swe dobro, uciekać się widzą zmuszeni, są jedynemi środkami, za pomocą których może społeczeństwo z wszelką słusznością objawiać swą niechęć lub naganę wobec czyjegoś indywidualnego postępowania. Powtóre — iż za te same czynności, o ile one szkodliwie na interesa drugich wpływają, jest osobnik odpowiedzialny i może nawet podpaść społecznym lub prawnym karom, jeżeli społeczeństwo mniema iż pierwszych lub drugich użyć musi na własną obronę. Gdzie prawo wymaga pewności środków do utrzymania rodziny przy zawieraniu małżeństw, ma słuszność.

Co do opium — zamach na wolność konsumenta — zakaz przedaży trucizn, jak gdyby tylko do morderstw służyły — Pijaństwo nie może być przedmiotem prawnej interwencji, tylko krzywdy przez pijanych wyrządzone — Namowa karogodna, gdy z oszustwem dla zysku własnego działa. Wszeteczeństwo i gry hazardowne mu-

szą być cierpiane. Możność pozbycia się wolności przestaje być wolnością.
Państwo szanując wolność w stosunkach osobistych, obowiązane jest czuwać nad wykonaniem władzy, którą jednym nad drugiemi powierza, choć to właśnie pominięnem bywa w stosunkach rodzinnych.